

KONKRETY

nr 18

Nr 873 ■ 5 maja 1989 r. ■ 60 zł
Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII

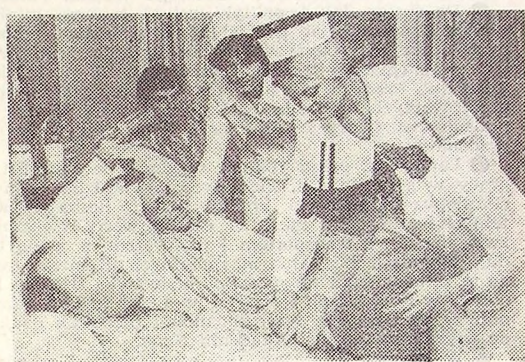
Kampania, jakiej jeszcze nie było	3
Nie chcę być grabarzem	4
Jak dziennikarze służą pieriestrojce	6
Czy długo jeszcze „12” będzie pękać w szwach?	7
Polski parlamentaryzm ma 500 lat	9
Jak zdać maturę?	10



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Tegoroczne Święto Pracy obchodziliśmy w Legnickim inaczej. Bez pochodów. Jednak w Legnicy i wszystkich ośrodkach województwa 1 Maja świętowano akademiami, spotkaniami z weteranami i wieczornicami.

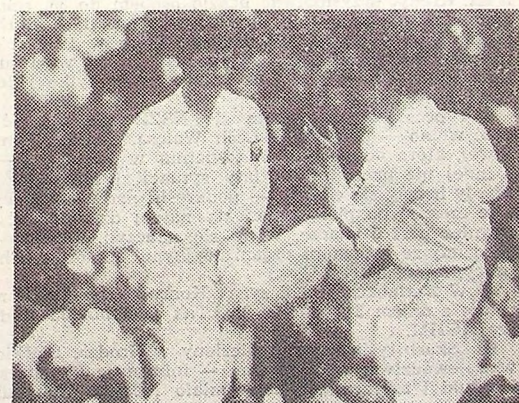
1 Maja inaczej str. 3



Fot. ARK

Wszyscy wiemy jak wiele pielęgnarek i salowych jest nieuprzejmym niezdarnych. Ale przecież tacy ludzie są wszędzie.

Nawet lekarz nie pomoże str. 4



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Na karate można patrzeć jako na fanaberię, na dziwstwo, na modę albo jako na sport.

Logika walki str. 8-9

Spojrzenia Zbigniewa Jujki

(-POSZLI NA PLURALIZM.)



Fakty i opinie

● W związku z 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej, podjęto decyzję o weryfikacji stopni wojskowych i odznaczeń bojowych nadanych w latach wojny tym, których z różnych powodów dotychczas pominięto. Postanowiono również uhonorować kombatanów poprzez mianowania i odznaczenia, uczestniczących w wojnie obronnej 1939 r., w ruchu oporu, w walkach partyzanckich, w Powstaniu Warszawskim, a także żołnierzy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i Ludowego Wojska Polskiego.

● Dwie nowe ustawy przyjął Sejm: o przedsiębiorstwie państwowym „Polskie Koleje Państwowe” i o Centralnym Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki. W pierwszym czytaniu rozpatrzone trzy projekty ustaw „kościelnych”: o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, o gwarancjach wolności sumienia i wyznania oraz o ubezpieczeniu społecznym duchownych.

● Parafowano umowę o rozgraniczeniu obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej, rozwiązującą wszystkie spory między Polską, a NRD, bez pozostawiania jakichkolwiek problemów otwartych. Podpisanie umowy nastąpić ma jeszcze w maju.

● W związku z 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej, podjęto decyzję o weryfikacji stopni wojskowych i odznaczeń bojowych nadanych w latach wojny tym, których z różnych powodów dotychczas pominięto. Postanowiono również uhonorować kombatanów poprzez mianowania i odznaczenia, uczestniczących w wojnie obronnej 1939 r., w ruchu oporu, w walkach partyzanckich, w Powstaniu Warszawskim, a także żołnierzy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie i Ludowego Wojska Polskiego.

● Do regionalizacji polityki rolnej zmierza ministerstwo rolnictwa. Proponuje się podział kraju na makroregiony o określonych funkcjach. Użytkownicy najgorszych gruntów będą mogli być zwolnieni od obciążeń finansowych. W projekcie — również korzystne kredyty i pomoc dla obejmujących gospodarstwa na porzucanych terenach. W Legnicy, ok. 14 tys. hektarów w ramach Państwowego Funduszu Ziemi czeka na prawdziwych gospodarzy.

● Lepiej niż przed rokiem wygląda bezpieczeństwo i higiena pracy w górnictwie i energetyce, stwierdziła sejmowa Komisja Górnictwa i Energetyki. Zmniejszyła się liczba wypadków śmiertelnych i ciężkich, a także ich częstotliwość. Większość wypadków związana jest z transportem i przewozem, a jedną trzecią powodują tąpnięcia i oberwania mas skalnych. Komisja zwróciła uwagę na to, że badaniom tąpnięć zajmuje się tylko Główny Instytut Górnictwa w Katowicach i KGIM w Lubinie. Postulowano konieczność zainteresowania tymi badaniami placówek naukowych, przede wszystkim Polskiej Akademii Nauk.

● W związku z pracami konserwatorskimi wileńskiego cmentarza na Rossie groby zaniedbane i bez nagrobków mają być likwidowane, począwszy od 15 maja br. Osoby, które chcą pojechać do Wilna w celu uporządkowania grobów swych bliskich, mogą otrzymać zaproszenie za pośrednictwem Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Adres: 100031 Moskwa, K-31, ul. Kuznieckij Most 18/7. W liście należy wskazać cmentarz, na którym pochowany jest krewny, podać datę zgonu, nazwisko, imię i imię ojca zmarłego. Po sprawdzeniu tych informacji Czerwony Krzyż przysłać zaproszenie.

● Podwyższone zostały kredyty dla młodych małżeństw i osób samotnie wychowujących dzieci. Maksymalna wysokość kredytu ustalono na 1 mln zł, przy 44-proc. odsetkach, okres spłaty — 5 lat. Kredyt przysługiwać będzie osobom do 35. roku życia, których staż małżeński nie przekroczył 1 roku. Z dłuższym stażem małżeńskim — tylko tym osobom, które w 1989 roku otrzymały pierwsze samodzielne mieszkanie. Natomiast w stosunku do osób samotnie wychowujących dzieci stawia się tylko jeden wymóg — wiek do 35 lat.

● Proces organizowania się NSZZ „Solidarność” postępuje dość wolno — powiedział Lech Wałęsa, podczas konferencji prasowej, która odbyła się 27 kwietnia w Gdańsku. — Wynika to z innej niż przed osmiu laty sytuacji i nastrojów społecznych. Wtedy liczyli się emocje — podkreślił przewodniczący — dziś ludzie czekają na pierwsze efekty naszej działalności. Zmienili się również nasi działacze, wiele się nauczyli. Dlatego też nie wychodzimy ze sprawami organizacyjnymi tak ostro. Chcemy więcej pracy, mniej emocji.

● W Zakładach Górniczych „Konrad” wydobycie rudy miedzi ustaje z dniem 31 grudnia br. Tak postanowiła Rada Pracownicza KGHM.

● „Skarb tysiąclecia” znaleziony w Środzie Śląskiej pozostanie w województwie wrocławskim — informuje Ministerstwo Kultury i Sztuki i zaprzecza, jakoby miało kiedykolwiek zamiar umieścić skarb na stałe w Warszawie.

● Śledztwo dotyczące nadużyć finansowych w KWK „Victoria” w Wałbrzychu odsłoniło po raz kolejny ciemne kulisy klubowego sportu. Mechanizm był prosty. Górnicy podpisywali fałszywe listy premiowe. Falszowano również listy wypłat. Uzyskane pieniądze, w sumie kilka milionów, przekazywano zarządowi KS „Victoria” do tzw. lewej kasy na zaspokajanie żądań finansowych zawodników, na wydatki związane z przyjmowaniem zagranicznych delegacji oraz na zagraniczne wyjazdy zawodników i działaczy. Trenerom, zawodnikom i działaczom KS „Victoria” kopalnia wywoliła pracę.

● W województwie legnickim z ulgą odetchnęli urzędnicy, kierownicy, dyrektorzy budów, przedsiębiorstw, ludzie „przedsiębiorczy”, pracownicy odpowiedzialni za ochronę środowiska, za funkcjonowanie stołówek pracowniczych, za terminowość i rzetelność załatwiania skarg, wniosków i spraw zgłaszanych przez obywateli do terenowych organów administracji państwowej. — Tak skomentowały „Sprawy i Ludzie” veto radnych WRN w Legnicy, wobec zatwierdzenia kontrolierów społecznych IRCh na następną kadencję.

● Alternatywne pochody pierwszomajowe zorganizowano w kilku większych miastach kraju. We Wrocławiu doszło przy tej okazji do zamieszek. Działacze „Solidarności Walecznej” i tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej — Rewolucja Demokratyczna, wzywali do bojkotu wyborów do Sejmu. Pochód przeszedł ulicami miasta, skandując hasła: „Precz z komuną”, „Niepodległość”, „Wałęsa zdradca” itp. W rejonie placu Wolności doszło do starć z milicją. W toku są śledztwa „nysa” potrafiła dwóch mężczyzn, jeden z nich doznał poważnych obrażeń. Poszkodowanych zostało również 36 funkcjonariuszy, uszkodzono 37 wozów milicyjnych. Siedem osób zatrzymano w areszcie. Prokuratura Wojewódzka we Wrocławiu wydała polecenie wszczęcia śledztwa w celu wyjaśnienia okoliczności zajść.

● 3 bm. Komitet Obywatelski „Solidarność” w Legnicy otrzymał siedzibę w pokoju nr 101 w Zamku Piastowskim oraz numer telefonu: 258-83.

● Legnica

W rytmie samby



Fot. Wincenty Kołodziejski

(wan)

NAGRODA PRASY DOLNOŚLĄSKIEJ

Ustanowiona w 1957 r. przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch” jest tradycyjnie przyznawana z okazji Święta Pracy — za szczególne osiągnięcia w dziedzinie sztuki, kultury i nauki na Dolnym Śląsku. Jury wybrane przez Radę Wydawniczą postanowiło przyznać nagrodę prasy dolnośląskiej za 1988 r.: **PROF. DR. HAB. STANISŁAWOWI TOLPIE** — za wartości humanistyczne w wytrwałej pracy naukowo-badawczej i nagrodę promocyjną dla młodych twórców **MONICE CICHOCKIEJ** — za obiecujący debiut wokalny.

● Legnica

Miłośnikom Wilna

Od lutego br. działa w Legnickim Oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. W skład zarządu weszli Zbigniew Podreż-Kisielewski — prezes, Feliks Stojek — wiceprezes, Teodozja Piaskowska, Tadeusz Masojć i Adam Ulasiewicz. Oddział towarzyszy

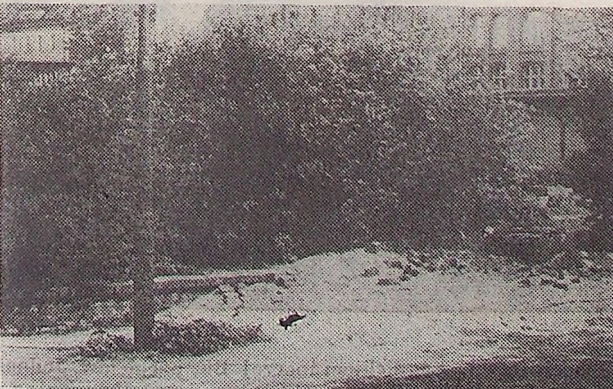
Wszyscy zainteresowani działalnością towarzystwa mogą zgłaszać się do tymczasowej siedziby zarządu, która mieści się w OW Stowarzyszenia „Pax” przy ul. 1 Maja w Legnicy.

(wka)

Warto wiedzieć

Rada Wojewódzka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Legnicy udziela informacji w sprawie zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu — codziennie w godz. 8-15. Numery telefonów: 222-26, 66-417.

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejski

Jest piasek, cegielki też. Brakuje tylko osesków z wiaderkami i łopatkami. Taką niespodziankę przygotowali najmłodszym gospodarze miasta przy ul. Rosenbergów, przy wizytowym deptaku Legnicy. A może to tylko bałagan?

Turniej Tańca

Towarzystwa Dzieci i Młodzieży o laur „Złotego Lwa”, zorganizowany przez Legnickie Centrum Kultury, w dniach od 29 do 30 kwietnia br. zgromadził 150 uczestników z 23 klubów tanecznych działających w kraju. Walka o zwycięstwo toczyła się w dwóch kategoriach: do 11 lat i od 13 do 14 lat. W grupie pierwszej czołowe miejsca zdobyli Roksana Sadowska i Mariusz Mierziński z Młodzieżowego Domu Kultury w Jeleniej Górze, w grupie drugiej Monika Szatowska i Patryk Mierzwa (na zdjęciu) z Klubu Tańca Towarzystwa „Lew” w Legnicy, który to klub zwyciężył w zmaganiach drużynowych.

Jednym zdaniem

● PZPR w Legnicy ocenia realizację wniosków dotyczących rozwoju miasta, które podjęte zostały na wspólnych posiedzeniach sekretariatu KW PZPR i I Kolegium Wojewody. ● 27.04 — przebieg kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu omówiono podczas obrad Egzekutywy KR PZPR w Lubinie. ● 1.05. — Egzekutywa KR PZPR w Chojnowie oceniła przebieg obchodów święta 1 Maja. ● 2.05. — w siedzibie WK ZSL w Legnicy na konsultacyjnym spotkaniu z udziałem członków WK, prezesów, sekretarzy aktywów i instancji ZSL dyskutowano nad udziałem ZSL w kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu. ● 3.05. — działalność Rady Dyrektorów przy prezydencie miasta i akcja gromadzenia środków na Narodowy Fundusz Pomocy Szkole były tematem obrad Egzekutywy KR PZPR w Legnicy. ● 3.05. — z kandydatami ZSL na posłów i senatorów w Zespole Szkół Rolniczych w Chojnowie spotkał się aktyw ZSL z rejonu Złotoryi; w dyskusji udział wzięli także nauczyciele i uczniowie ZSZR. ● 3.05. — Prezydium GK ZSL w Pielawie i Udanie omówiły przygotowania do obchodów Święta Ludowego. ● 4.05. — Stronnictwo Demokratyczne uroczystie obchodziło swoje święto — 138. rocznicę uchwalenia konstytucji z 1791 roku. ● 4.05. — w Rejonowych Ośrodkach Działania w Jaworze, Legnicy, Lubinie i Głogowie odbyły się spotkania konsultacyjne kół ZSL z kandydatami na posłów i senatorów.

● Legnica

Lało OHP

W Komendzie Wojewódzkiej OHP w Legnicy dobiegają końca przygotowania do akcji „Lało OHP”. W tym roku weźmie w niej udział ponad dwa tysiące uczniów szkół średnich. Przetwórnice owoców i warzyw w Patnowie i w Legnicy, Nadleśnictwo Głogówko i Stacja Hodowli Roślin Ogrodniczych w Snowidzu zorganizują hufce z zakwaterowaniem dla 300 uczestników, osiem zakładów pracy zorganizuje hufce bez zakwaterowania, a ponadto 40 zakładów zgłosiło 1500 miejsc w ramach indywidualnego zatrudnienia.

Współpraca z OHP jest dla zakładów pracy korzystna. OHP refunduje wynagrodzenia w wys. 1200 zł za każdy dzień pracy.

(wka)

● Gromadka

Głód wiedzy

Młodość ma swoje prawa. Stwierdzenie to zawiera również prawo do zdobywania wszelkiej wiedzy. Pajękę tą żądzą dwaj młodzi „chemicy” z „Ostrej” (gm. Gromadka) Robert K. (lat 13) i jego rówieśnik Mariusz F. w czasie lekcji pod ławkami koleżanek z klasy rozsyłali silny toksyczny środek chemiczny. W wyniku doświadczenia osiem dziewcząt w stanie silnego zatrucia trzeba było odtransportować do szpitala w Chojnowie. Dla odmiany dwaj młodzi mieszkańcy Polkowic po lekturze „Janka muzykanta” zapragnęli zgłębić tajemnicę gry na gitarze. W tym celu Krystian F. (lat 14) i Robert G. (lat 13) groźąc pobiciem odebrali Arturowi S. (lat 13) gitarę elektryczną. A mówią, że młodzież goni tylko za szmałem.

(SA.)

Na zielonym rynku

W środę, 3 maja, obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zieloniakach, na targowisku i w sklepach WSOP): ziemniaki 80, —, 75, pietruszka 1000-1500, —, 1000, buraki 150-180, —, 90, marchew 500-600, 500-550, 550, cebula 1000, 300, pory 1000, —, 800, seler 1000, 250-400, kapusta b. 400, 500, 400, kapusta cz. —, 400, kapusta wcz. 500, —, —, salata 130-150, 100-120, 120, rzodkiewka 100, 80-100, 80, szczyptor 80, 50-80, 70, pietruszka ziel. 80, 100, 70, koperek 100, 100, 300, botwina 100, 80-100, 60, szczaw 250-400, rabarbar 300, 300, —, jabłko 450-550, 430-500, 500, papryka 2800-3000, —, pomidory 2500, 2500, 2200, ogórki 1000-1200, 900-1000, 800-900, pieczarki 1800, 1500-1800, 1800.

(wka)

1 Maja inaczej

Tegoroczne Święto Pracy obchodziliśmy w Legnickim inaczej. Bez pochodów. Jednak w Legnicy i wszystkich ośrodkach województwa 1 Maja świętowano akademiami spotkań z weteranami, wieczornicami, składaniem kwiatów pod pomnikami ku czci wielbicieli. Ważnym punktem obchodów było 1-majowe spotkanie w Akademii Rycerskiej, podczas

którego okolicznościowe przemówienie wygłosił I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak. Następnie 18 obywateli ziemi legnickiej wpisanych zostało do Wojewódzkiej Księgi Zasłużonych 21 działaczy ruchu robotniczego otrzymało medale im. Waryńskiego. Wręczono także wysokie odznaczenia państwowe. W uroczystości uczestniczyli m. in. członek Bura Polity-

cznego sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski i wiceprzewodniczący CKKR Jerzy Wilk. Następnie uczestnicy spotkania orkiestra utworzyła kolumnę, która przeszła pod Pomnik Braterstwa Broni na placu Słowiańskim. Tutaj delegacje władz wojewódzkich i miejskich, zakładów pracy, instytucji, organizacji społecznych złożyły wianzanki kwiatów u stóp monumentu.

Także 1 Maja przy ul. Jordana w Legnicy odbył się wiec wyborczy „Solidarności”. Przemawiali kandydaci na posłów i senatorów z listy opozycyjnej. Podczas spotkania zbierano datki na fundusz wyborczy „Solidarności” i podpisy. (k)



I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak wygłasza przemówienie okolicznościowe podczas uroczystości w Akademii Rycerskiej



W manifestacji 1-majowej na placu Słowiańskim licznie uczestniczyli mieszkańcy ziemi legnickiej.



A po manifestacji załudniły się parki, gdzie odbyło się wiele festynów, kiermaszy i koncertów. Zdjęcia: Wincenty Kolodziejski

konkretna pytanie

Bez spieć

Z MARIĄ HULAJEW — przewodniczącą Wojewódzkiej Komisji Wyborczej rozmawia Wiesław Piotrkowski.

● Nie po raz pierwszy patrzy pani na kampanię wyborczą z punktu widzenia przewodniczącej Wojewódzkiej Komisji Wyborczej. Proszę powiedzieć, czym się różni obecna kampania od poprzednich?

— Pytanie jest nieścisłe. Dotychczas bowiem patrzyłam na kampanie wyborcze z pozycji konwentu, czy kolegium wyborczego, których praca kierowałam. Z jakich pozycji by nie patrzeć, obecne wybory są absolutnie odmienne od tych, które były dotychczas. Już sam fakt, że odbywamy je pod rzą-

dami nowej ordynacji wyborczej o tym decyduje.

● Wojewódzka Komisja Wyborcza ukonstytuowała się 20 kwietnia. Na jakich zasadach powołano jej członków?

— Zasady te określała Rada Państwa a członków WKW powoływała Wojewódzka Rada Narodowa. W jej składzie znaleźli się przedstawiciele wszystkich nurtów życia społecznego obecnych w naszym województwie. Zatem i opozycja jest tu reprezentowana. Już w tej chwili mogę powiedzieć, że jej udział jest bardzo aktywny. Wnosi wiele cennych uwag. Chcę

powiedzieć, że nasze rozmowy na forum WKW przebiegają w sposób spokojny, zrównoważony. Przedstawiamy swoje racje i nie dochodzi do żadnych spieć. Pracę naszej komisji cechuje wysoka kultura polityczna i osobista jej członków, co ułatwia nam wykonanie naszego zadania.

● Czy również wysoka jest skuteczność działań WKW?

— Jesteśmy w zgodzie z kalendarzem wyborczym. W siedzibie komisji w legnickim KMPK-u codziennie od 12 do 17 dyżurują nasi członkowie. Przygotowujemy się do przyjmowania zgłoszeń kandydatów na senatorów. Dotąd jeszcze takich zgłoszeń nie było. Dotychczas wstępna selekcję kandydatów przeprowadzali konwenty lub kolegia wyborcze. Obecnie rola ta została powierzona samym wyborcom. My — jeśli prawidłowo — zostaną zgłoszeni kandydaci — wszystkich przyjmujemy. Nie będziemy prowadzić żadnej selekcji.

● Dziękuję za rozmowę.

Szczególną cechą „polskiej wiosny” jest rosnąca temperatura polityczna. Wcześniej, podczas obrad „okrągłego stołu” wielu mówiło, że mamy przejściowe ocieplenie, po którym wszystko wróci do normy. Tymczasem nie. Stale rosnące emocje polityczne następują właśnie teraz, w toku walki wyborczej do Sejmu i Senatu. Okazuje się więc, że nasza „przymiarka do demokracji” rodzi zupełnie nową praktykę polityczną, czego zresztą należało się po „okrągłym stole” spodziewać, a w co nie wszyscy wierzyli. W całej powojennej historii wybieraliśmy do organów przedstawicielskich ludzi wcześniej już wytypowanych na kandydatów do władz. Chodziło więc o to, aby z grona uznanych za bardzo dobrych kandydatów wyłonić najlepszych. Poza tym we wspólnym froncie występowały wszystkie główne siły polityczne. Była to swoista manifestacja jedności sił postępu, ale faktycznie ów sojusz zamazywał naturalne odrębności i różnice programowe jego sygnatariuszy, co wcale nie było takie dobre.

Kampania, jakiej nie było

Obecna sytuacja przedwyborcza charakteryzuje się tym, że każda z partii oraz organizacji społeczno-politycznych i zawodowych ubiegających się o mandaty w Sejmie i Senacie, zachowuje w toku kampanii swoją tożsamość. W praktyce oznacza to, że siły te opracowują własne deklaracje wyborcze, programy działania, wyłaniają swoich kandydatów do najwyższych organów przedstawicielskich.

W rezultacie z niejakim zdziwieniem konstatujemy, że obecna kampania wyborcza, to rzeczywiście coś zupełnie nowego. Wielu znanych ludzi, jak choćby ostatnio szef CBOS, prof. S. Kuwatowski, występuje w TV zwracając się o poparcie dla swojej kandydatury na senatora. Zdarzają się przypadki wykupywania przez potencjalnych kandydatów na posłów i senatorów, całych kolumn gazetowych w celu reklamowania własnej osoby. Niektórzy drukują własne plakaty, ulotki reklamowe, w ruchliwych punktach miast pojawiają się transparenty oraz punkty, gdzie można złożyć swój podpis na liście popierającej danego kandydata. Przy czym, co ważne, wszystko to dokonuje się w warunkach zachowania kultury politycznej. Nie ma w tej kampanii niewybrednych napaści, elementów agresji czy wrogości. Przyjęta przy „okrągłym stole” zasada, że wybory będą konkurencyjne, lecz nie konfrontacyjne, jest przez strony przestrzegana. Dobrze to świadczy o naszej kulturze politycznej. Mielmy też nadzieję, że zasady wyborczego fair play będą przestrzegane do końca.

W ocenach kampanii wyborczej na razie panuje zgodność w dwóch kwestiach. Po pierwsze, że w miarę zbliżania się terminu wyborów, walka o poparcie wyborców będzie się zaostrzać. Po drugie natomiast, że generalnie rzecz biorąc, jak wynika z badań, najmniejsze szanse na głosy będą mieli rzecznicy rozwiązań skrajnych — z obu zresztą stron. Poza tym charakterystyczne dla tej kampanii jest bardzo szybkie i zdecydowane przystąpienie do niej „Solidarności” i skupionej wokół niej opozycji.

W PZPR natomiast kampania może nie jest tak widoczna dla postronnych obywateli, lecz również bardzo żywa. Liczne spotkania przedwyborcze, dyskusje środowiskowe, dowodzą, że w partii nadaje się duże znaczenie demokratycznemu wyborowi kandydatów PZPR na posłów i senatorów. Pełne włączenie się PZPR do walki wyborczej nastąpi zapewne po obradach Krajowej Konferencji Delegatów. A że do wyborczych zmagani gotowe są ZSL, SD, „Pax” i inne siły, w tym także nasze środowisko dziennikarskie wystawiające własnych kandydatów, więc pewnie już w najbliższych dniach cała kampania wejdzie w nową fazę.

LECH LEWANDOWSKI



Wybory '89

Zgłaszanie kandydatów na posłów i senatorów

KANDYDATÓW NA POSŁÓW wybieranych w okręgach wyborczych mogą zgłaszać naczelnie i wojewódzkie władze PZPR, ZSL, SD, Stowarzyszenia „Pax”, UChS i PZKS. Pod warunkiem zebrań co najmniej 3 tys. podpisów wyborców, kandydata na posła mogą zgłosić naczelnie i wojewódzkie władze organizacji społecznych i zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym, jak również sami mieszkańcy danego okręgu wyborczego.

Wyborca podpisujący zgłoszenie kandydata na posła obojętny jest podać swoje imię i nazwisko, wiek, adres oraz numer dowodu osobistego. Swoją podpisy może złożyć pod zgłoszeniem tylko jednego kandydata na posła do każdego z mandatów w danym okręgu wyborczym.

Kandydatów na krajową listę wyborczą zgłasza porozumienie naczelnych władz PZPR, ZSL, SD, Stowarzyszenia „Pax”, UChS, PZKS, oraz PRON. Krajowa lista wyborcza obejmująca — zgodnie z decyzją Rady Państwa — 35 kandydatów na posłów, tyle ile mandatów na nią przypada.

Nieco odmiennie wygląda prawo zgłaszania KANDYDATÓW NA SENATORÓW. Zarówno obywatele z danego okręgu wyborczego jak i naczelnie i wojewódzkie władze organizacji politycznych, społecznych i zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym muszą zgłosić kandydata na senatora potwierdzić co najmniej 3 tysiącami podpisów. Ordynacja wyborcza do Senatu nie ogranicza wyborcy możliwości poparcia swym podpisem dowolnej liczby zgłoszeń kandydatów.

Kandydatów na posłów i senatorów można zgłaszać do komisji wyborczych najpóźniej na 25 dni przed wyborami. Okręgowa Komisja Wyborcza — bądź wojewódzka komisja w odniesieniu do wyborów do Senatu — sporządza rejestr prawidłowo zgłoszonych kandydatów na posłów i senatorów. Nazwiska kandydatów na posłów w ramach poszczególnych mandatów umieszczone będą w kolejności alfabetycznej. Podobnie w kolejności alfabetycznej umieszczone będą nazwiska wszystkich zgłoszonych w danym województwie kandydatów na senatorów. (p)

Nawet lekarz nie pomoże

Zygmunt Szczeciński

— Ochrona zdrowia nie jest sprawą li tylko lekarzy — uważa Ryszard Kępa, zastępca dyrektora legnickiego Zespołu Opieki Zdrowotnej, członek Prezydium MRN w Legnicy, kandydat do mandatu poselskiego proponowany przez pracowników służby zdrowia zagłębia miedziowego. O zdrowie — swoje i obce — powinni bowiem dbać wszyscy. Jeżeli tak nie będzie to nawet najlepszy lekarz, najnowocześniejsze urządzenia i najlepiej funkcjonująca służba zdrowia nie tu nie pomoże.

— U nas o zdrowie się nie dba — twierdzi Ryszard Kępa. I nie jest to problem ostatnich lat, ale kwestia, która w naszym kraju nigdy nie była właściwie pojmowana. Już przecież Kochanowski pisał: „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie jako smakujesz aż się zepsujesz”. My, po prostu, jesteśmy narodem, który — z małymi wyjątkami — o zdrowie w ogóle się nie troszczy. Efektem są nadmierne zachorowania na doległości różnego typu, które nazywamy chorobami społecznymi. Mam tu na myśli głównie niedomagania układu krążenia, nerwice i urazy.

Narzekaniom nie ma końca

Trudno byłoby znaleźć w ostatnim czasie w Legnickim takie zebranie, w trakcie którego nie mówiliby się o służbie zdrowia. Najczęściej dyskusja w tej kwestii sprowadza się do narzekania: — A to w przychodniach trzeba zbyt długo wyczekać w kolejkach, a to w szpitalu nie ma dostatecznej ilości łóżek, a to brakuje leków, a to pielęgniarka była nieuprzejma dla pacjenta... Wszyscy chcielibyśmy, aby w przychodniach czekali lekarze na każde nasze skinienie, aby przy każdym bólu głowy skakali koło nas pracownicy służby zdrowia, aby zawsze, kiedy tylko chcemy mieć zwolnienie lekarskie, natychmiast je wypisywano. A tymczasem służba zdrowia jest taka jak cała nasza gospodarka. Niedomaga w niej więcej niż działań dających efekty na jakie czekamy.

Dr Ryszard Zasławski, szef Komisji Zdrowia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, ordynator oddziału ginekologicznego lubińskiego szpitala ma argumenty świadczące o tym, że służba zdrowia w zagłębiu miedziowym ma osiągnięcia. Oto ostatnio resort zdrowia i opieki społecznej przeprowadził ocenę funkcjonowania placówek służby zdrowia w poszczególnych województwach. Brano przy tym pod uwagę aż czterdzieści różnych czynników i wskaźników. Okazało się, że w owej ocenie Legnickie znalazło się wraz z białskim na pierwszym miejscu w kraju. To o czymś świadczy i nawet dla największego malkontenta jest miernikiem działania pracowników służby zdrowia.

Nie oznacza to wcale, że jest dobrze i należy spocząć na laurach. Każdy pacjent znalazłby dziesiątki przykładów, które świadczą, że mamy bardzo złych lekarzy, jeszcze gorsze pielęgniarki i salowe, że brakuje w ochronie zdrowia

wszystkiego. I pewno wielu w swoich narzekaniach miałoby sporo racji. Bo przecież nikt nie zaprzeczy, że lekarka X. zamiast przyjmować od godziny 11 przyszła do przychodni dopiero o 11.50. Nikt też nie może zaprzeczyć, że na karetkę pogotowia czeka się nieraz kilka godzin. Wszyscy też wiemy, jak wiele pielęgniarek i salowych jest nieuprzejmych, niezdarnych, nie potrafiących właściwie wykonywać swoich zadań. Ale przecież tacy ludzie są wszędzie. Czy służba zdrowia mogłaby ich uniknąć?

Problemy, problemy, problemy

Najpoważniejszym problemem służby zdrowia i to nie tylko w naszym kraju są zawsze pieniądze. Nigdzie nie jest to bowiem dziedzina, na której można robić kokosowe interesy. Są oczywiście w świecie ekskluzywnie kliniki, w których za pobyt płaci się krociowe sumy. To jednak margines nie mający wpływu na ogólny obraz służby zdrowia.

W Polsce, więc i w Legnickim, służba zdrowia jest ciągle na garnuszku, bo nie zarabia prawie nic, choć w wielu przypadkach ludzie pracują równie ciężko jak w kopalni czy hucie. To co placówki ochrony zdrowia otrzymują z budżetu państwa, z rad narodowych, jest kroplą w morzu potrzeb. Przyzwyczajliśmy się więc do tego, że dyrektorzy szpitali muszą wyciągać rękę po dodatkowe pieniądze, które oczywiście wcale nie bezinteresownie, przydzielają im szefowie wielkich i mniejszych zakładów produkcyjnych. Tak jest też w Legnickim. A kto na przykład wie, że doc. dr Ryszard Chamer, szef Zakładu

Doświadczalnego Hutnictwa Miedzi w Legnicy na potrzeby służby zdrowia w województwie przekazał 35 tys. dolarów zarobionych na eksporcie różnych chemikaliów wyprodukowanych z odpadów?!

Tak hojnych sponsorów w Legnickim nie ma zbyt wielu. Bywa nawet, że niektórzy dyrektorzy z różnych zakładów związani nieformalnymi zobowiązaniami z placówkami służby zdrowia w innych ośrodkach, najczęściej akademickich, lokują pieniądze poza województwem. To już jednak nie jest zbyt w porządku, choć Polska jest przecież jedna, ale wiadomo, że z wrocławskiego „Dolmedu” korzystają przede wszystkim mieszkańcy Wrocławia, a ze szpitali w Krakowie — krakowianie.

Z pieniędzmi wiążą się wszystkie inne problemy służby zdrowia w Legnickim. Jeżeli bowiem brakuje salowych to dlatego, że za mało im się płaci. Podobnie rzecz się ma z lekarzami i pielęgniarkami. Ostatnio coraz mniejsza grupa absolwentów liceów medycznych w zagłębiu miedziowym trafia do szpitali i ośrodków zdrowia. Wiele z nich pracuje w biurach, sklepach, usługach. Zrozumiałe, że każdy szuka pracy łatwiejszej i lepiej płatnej. A tymczasem w roku ubiegłym średnia płaca pracownika służby zdrowia w Legnickim wynosiła zaledwie 40,5 tys. zł. Dr Ryszard Zasławski, który jest ordynatorem największego w Legnickim oddziału szpitalnego jeszcze kilka miesięcy temu miał płacę zasadniczą w wysokości 56 tys. zł, a razem ze wszystkimi dodatkami — 85 tys. zł. Takie pobyty nie dopinają do dobrej pracy ani w zakładzie produkcyjnym, ani w szpitalu.

Ostatnie działania resortu zdrowia sytuację nieznacznie zmieniły, ale przecież nie do końca. Ustalono, że średnia płaca pracownika służby zdrowia będzie równa 96 proc. płacy pracowników sfery produkcyjnej. W latach następnych ma ona wzrosnąć nawet do 104,5 proc. Może wówczas coś się zmieni? Może wówczas nie będziemy musieli narzekać na wyjazdy młodych, uzdolnionych lekarzy za granicę i masowe zwalnianie się pielęgniarek ze szpitali.

Istotnym problemem służby zdrowia w Legnickim jest ciągły brak sprzętu specjalistycznego. Jest go co prawda więcej niż w innych województwach, ale przecież wciąż za mało. A tymczasem, jak twierdzi Ryszard Zasławski,

skończyła się epoka lekarzy, którzy pracowali wyłącznie przy pomocy słuchawek i pieczęci. Nawet przy drobnych z pozoru chorobach potrzebna jest konsultacja specjalisty, przebadanie organizmu skomplikowaną aparaturą.

Szanujmy zdrowie

Jerzy Turzański, lekarz wojewódzki od lat zwraca uwagę na to, że ochrona zdrowia to nie tylko funkcjonowanie placówek służby zdrowia, ale i inne działania podejmowane przez różne instytucje, zakłady pracy, wreszcie przez nas samych. Zdrowie, zdaniem dyrektora Turzańskiego, to jeden z podstawowych zasobów gospodarki narodowej gwarantujących rozwój kraju. Społeczne straty wynikające z braków w zdrowiu wyrażają się przedwczesnymi zgonami, niepełnosprawnością fizyczną i umysłową. A więc tracimy na tym wszyscy.

Jakie muszą być zapewnione warunki, abyśmy dłużej żyli i byli zdrowsi? Przede wszystkim potrzebne jest człowiekowi poczucie stabilności, a nie wszyscy je mamy. Sprawa druga to zapewnienie wszechstronnego rozwoju fizycznego, umysłowego i kulturalnego. I w tej dziedzinie nie jest najlepiej, wystarczy dać przykład szkół bez sal gimnastycznych, osiedli bez boisk sportowych.

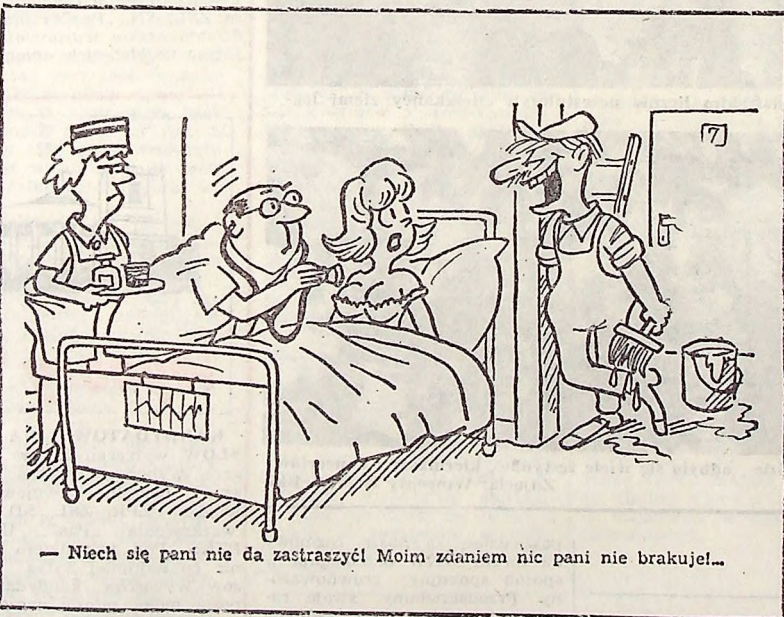
Abyśmy zdrowi byli, musimy mieć zdrową żywność i właściwe mieszkanie. I w tej dziedzinie braków mamy więcej niż osiągnięć. Jemy byle co — najczęściej niezdrowo, mieszkamy byle jak — często w zawilgoconych kłitkach, rozwalających się ruderach bez podstawowych wygód. Kolejny problem to zapewnienie podstawowych warunków sanitarnych. I tu nie jest najlepiej: źle działają wodociągi, niebystro zdrowa woda. Brak kanalizacji w wielu miejscowościach, wreszcie brak papieru toaletowego, podpasiek, waty.

Niezwykle istotnym czynnikiem w zachowaniu zdrowia, mającym szczególny wpływ na zdrowie mieszkańców w naszym regionie, jest kwestia hermetyczności procesów produkcyjnych i — co za tym idzie — ochrona środowiska naturalnego. Jak jest każdy widzi. Wiele technologii stosowanych w hutach miedzi, odlewniach (m.in. w Gromadce) i innych zakładach nie powinno być w ogóle w czasach pokoju, w końcu XX wieku, stosowanych. Ale stosuje się je, bo podobno wyższe racje gospodarcze przemawiają za tym. I na tym tracimy nikt obliczyć nie potrafi. A że tracimy — nie ma żadnej wątpliwości.

W zwierniaku statystyki legnicka służba zdrowia nie wygląda najgorzej. Mamy jeden z najniższych wskaźników umieralności niemowląt. Umiera też bardzo mało dorosłych — 7,4 promille (w kraju 10,1 prom.). Czy należy się tym pocieszać? Chyba nie, bo przecież wiemy wszyscy, że Legnickie należy do regionów, gdzie żyje stosunkowo dużo ludzi młodych, a oni przecież zbyt często nie chorują i nie umierają.

Wielu jest natomiast w Legnickim inwalidów i ludzi niepełnosprawnych. To z pewnością uboczny skutek działalności przemysłu — wypadków, chorób zawodowych. W województwie mamy ponad 29 tys. rencistów. To już spora grupa ludzi, wśród których też są inwalidzi. Najgorsze jednak, że lekarze prognozują wzrost tej kategorii osób.

Oprócz czynników, które ujemnie działają na zdrowie nas wszystkich są takie, które wybieramy świadomie — alkohol, papierosy, niehigieniczny tryb życia. Przypominamy sobie dopiero o ich szkodliwości, gdy zdrowie zaczyna szwankować, ale wówczas w wielu przypadkach jest już za późno. Wtedy nawet lekarz nie pomoże.



— Niech się pani nie da zastraszyć! Moim zdaniem nic pani nie brakuje!...

tyk statystyki

O wszystkim po trochu

Wojewódzki Urząd Statystyczny, jak co roku, opracował dane dotyczące sytuacji społeczno-gospodarczej w naszym województwie w minionym roku.

Liczba ludności na koniec roku wyniosła 505,3 tys. osób, w miastach zamieszkiwało 69 procent. W każdym kwartale legnickie zakłady pracy zgłaszały zapotrzebowanie średnio na ponad 13 tys. pracowników. Przeciętna liczba zatrudnionych w gospodarce społecznej wyniosła 164,2 tys. osób i była o 328 osób wyższa niż w 1987 roku. Ogółem w sferze produkcji materialnej zatrudnienie obniżyło się o 649 osób. Najwyższy spadek odnotowano w leśnictwie (o 8,3 proc.), w transporcie (o 5,9 proc.) i w rol-

nictwie (o 3,4 proc.), natomiast wzrost zatrudnienia wystąpił w przemyśle (o 1,0 proc.). Poza produkcją materialną zatrudnienie wzrosło o 964 osoby. Wzrost wystąpił w gospodarce mieszkaniowej oraz niematerialnych usługach lokalnych (o 15,3 proc.), w ochronie zdrowia, opiece społecznej (o 2,1 proc.) i w oświacie (o 2,2 proc.).

Produkcja sprzedana przemysłu w ogólnym ujęciu wyniosła 918,8 mld zł i wzrosła o 11,1 proc. w porównaniu z 1987 rokiem. Poza przemysłem papierniczym i włókienniczym wszystkie pozostałe branże przekroczyły zakładany poziom produkcji. Najwyższą dynamikę uzyskał przemysł elektrotechniczny, odczewy i chemiczny. W gospodarce naszego województwa zdecydowanie dominował przemysł metalny i metalurgiczny. Jego udział w ogólnej produkcji przemysłowej w 1988 r. wzrósł do 71,7 proc. Po nim kolejne miejsca zajmowały: przemysł maszynowy, spożywczy i włókienniczy. Znaczące efekty osiągnęły legnickie przedsiębiorstwa w eksporcie. W cenach transakcyjnych eksport wyniósł 212,9 mld zł i był wyższy o 149 proc. niż w 1987 r. Ta wysoka dynamika związana była z korzystnymi cenami sprzedaży miedzi na rynkach światowych.

W minionym roku przekazano do użytku ogółem 3 579 mieszkań, z tego w budownictwie społecznym 3 005. Oznacza to, że zadania ujęte w planie rocznym wykonano w 86,5 proc.

Z obiektów użyteczności publicznej przekazano do eksploatacji cztery przychodnie o 54 gabinetach: w Legnicy, Lubinie i Ścinawie oraz dwa ośrodki zdrowia w gminie Miejska Góra i gminie Chojnow. Bara oświatowa wzbogaciła się w ubiegłym roku o 6 przedszkoli z 630 miejscami. Ponadto oświata otrzymała w szkołach podstawowych 26 pomieszczeń do nauki (Głogów, Lubin, Ścinawa i gmina Piętarz).

ka), a w szkołach zawodowych 11 pomieszczeń do nauki (gm. Lubin i gm. Rudna) oraz warsztaty szkolne o 10 stanowiskach przy Technikum Rolniczym w Rudnej.

Niekorzystnie wypadła również rolnictwie. Zmniejszyła się ogólna powierzchnia zasiewów o 1 100 ha. Spadło pogłowie zwierząt hodowlanych, w tym bydła o 5,9 tys. sztuk, trzody chlewnej o 5,7 tys. sztuk i owiec o 4,7 tys. sztuk. Płony zboż byłby niższe niż zaplanowano i wynosiłyby przeciętnie z hektara 35,3 q. Skupiono mniej żywności: 4,9 proc. orzo, 2,9 proc. młodych zwierząt, 1,1 proc. jaj o 39 proc.

Usługi wykonywane przez jednostki drobnej wytwórczości osiągnęły w ubiegłym roku wartość 14 mld zł. Zwiększyła się liczba zatrudnionych w tym sektorze o 294 osoby. Przybyło 127 zakładów usługowych, najwięcej w branży budowlanej i transportowej. Jednocześnie zanikały zakłady fryzjerskie i szewskie.

Przychody pieniężne ludności obejmujące wynagrodzenia za pracę, świadczenia społeczne, kredyty, skup produktów rolnych, odszkodowania, odsetki od wkładów

oszczędnościowych i inne wyniosły 239,3 mld zł i były większe w porównaniu z 1987 r. o 76,6 proc. Wydatki pieniężne ludności wyniosły 209,1 mld zł. Dynamika przychodów wyprzedziła (o 12,4 punkta) dynamikę wydatków, pogłębiając lukę inflacyjną.

Zasoby pieniężne mieszkańców wzrosły w porównaniu z 1987 r. o 30,2 mld zł, w tym zasoby gotówkowe o 17,6 mld, a wkłady oszczędnościowe o 12,6 mld zł.

W strukturze dochodów ludności 51,8 proc. stanowiły wynagrodzenia za pracę. Tempo wzrostu i poziom wynagrodzeń były zrównoważone w poszczególnych działach gospodarki. Przeciętna płaca miesięczna w gospodarce społecznej wyniosła 61 219 zł. Najwięcej zarabiali pracownicy w przemyśle (78 560 złotych) i budownictwie (57 113 złotych), zaś najmniej w ochronie zdrowia (38 168 złotych) oraz oświacie i wychowaniu (36 413 złotych).

Sytuacja rynkowa w ubiegłym roku charakteryzowała się nierównowagą między popytem i podażą. Znaczący wzrost przychodów pieniężnych ludności nie był równoważony odpowiednią ilością towarów.

● Dwa tygodnie temu pisałem o krytycznej sytuacji finansowej Gminnej Spółdzielni w Rudnej. Wiadomo, że Powiatowa Spółdzielnia Spożywców w Lubinie bank odmawia kredytowania. A jak w nowych warunkach gospodarczych radzi sobie Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu?

— Nasza spółdzielnia, jako jedna z nielicznych w kraju, na szczęście, od kilkunastu lat już nie korzysta z kredytów bankowych.

● Dlaczego „na szczęście”?

— Kredyty w obecnej sytuacji są za bójce. Odsutki sięgają 65 proc. Za każdą pożyczoną złotówkę musi pani zapłacić 65 groszy. Kiedy zaczęto w kraju mówić o trzech „S”, myśmy doszli do wniosku, że już od dawna jesteśmy w kursie reformy, nikt do nas nie dopłaca — sami się finansujemy.

● Czyli handel się jednak opłaca?

— Do niedawna jeszcze tak, ale nie wiem, czy pani zauważyła, że na wielu naszych sklepach spożywczych wiszą już ogłoszenia: „Oddamy sklep w agencję”. Przewidujemy, że te placówki, do niedawna jeszcze rentowne, wkrótce znaczną przyniosą straty. Może więc agenci dadzą sobie radę?

● Sądzę, że agent od razu zacząłby kombinować, jak by ten sklep przekształcić w butik, bo to jakoś ciągle się opłaca.

— Gdyby tak samo opłacała się branża spożywcza, mielibyśmy tu kolejkę chętnych do przejmowania naszej sieci. Tymczasem nie zgłosił się ani jeden kandydat na agenta.

● Skąd te wasze czarne prognozy?

— Za ubiegły rok detal przyniósł nam 51 mln zysku. Podobnie jak PSS, głównie handlujemy artykułami spożywczymi — 80 proc. naszego obrotu, pozostałe 20 proc. uzyskujemy z branży przemysłowej. Nawiasem mówiąc, rentowność spółdzielni byłaby korzystniejsza, gdyby udział „przemysłówki” był większy.

● No to odwróćcie proporcje, przecież jak sam pan zauważył, jesteście na prawach trzech „S”.

— Ale są jeszcze potrzeby społeczne. Bez lodówki, telewizora czy dywanu można się ostatecznie obejść, bez jedzenia — nie. Lubin i tak jest ubogi w sieć detaliczną, zwłaszcza nowe osiedla.

● Przepraszam, czy to głównie wasze zmartwienie? Spółdzielnia ma chyba przede wszystkim zarabiać?

— Owszem, ale i zgodnie ze statutem, zaspokajając potrzeby społeczne. Tylko nie wiem czy wszyscy o tym pamiętają. Nie chcę narzekać, będę mówił o faktach. Niedawno z Lubńskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego otrzymaliśmy dziewięć aneksów dotyczących podwyżek czynszów. W wielu wypadkach aż pięciokrotnych w stosunku do dotychczasowych stawek. To jest nie do przyjęcia. Będziemy się odwoływać. W ogóle koszty działalności handlu rosną niesamowicie. Od kwietnia, jak wiadomo, w górę poszły także ceny na energię i paliwo. Po pierwszym kwartale podliczyliśmy kilka sklepów i wyglądają na to, że trzeba będzie je zamknąć. Podam przykłady. Sklep chemiczny przy ulicy Odrodzenia za pierwszy kwartał zrobił 10 mln zł obrotu. Po odjęciu kosztów wyszło 40 tys. zł straty. Ale do niedawna za jeden metr kwadratowy powierzchni tego sklepu płaćliśmy 180 zł, obecnie policzono nam po tysiąc zł od metra. Podobnie w Starym Lubinie. Za byle jaką rudę, w której mieści się nasz sklep, właściciel, tj. Przedsiębiorstwo Usług Technicznych w Owczarach też żąda tysiąc złotych. I do tego sklepu też trzeba będzie dokładać.

● Kto ustala te stawki?

— Uchwalili je radni podczas sesji Miejskiej Rady Narodowej. Rozpiętość taryfy jest bardzo duża, od 150 zł do tysiąca, ale wszyscy żądają maksymalnych opłat, niezależnie od standardu lokalu.

● W takim razie jest to sprawa dla lokalnej administracji.

— Mamy nadzieję, że zostanie uregulowana. Sprzedaż artykułów spożywczych jest działalnością konieczną, wręcz

służebną wobec społeczeństwa. I nie powinna to być tylko i wyłącznie sprawa spółdzielni. Połowa naszej powierzchni handlowej mieści się w budynkach dzierżawionych. Jeżeli te sklepy zaczęły nam przynosić straty, bo trzeba będzie je po prostu zamknąć. Nie jest to żadna pogroźka, tylko konieczność ekonomiczna. Z usługami jest podobnie. Nie możemy topić wzrostu kosztów w cenach usług, bo nikt nie będzie z nich korzystał. Na razie głowimy się, jak urentować magiel i wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego. Jeżeli nie znajdziemy wyjścia, to je zlikwidujemy.

● Na pewno mieszkańcy was za to nie pochwalą. A może po prostu źle się gospodarzycie, skoro nie możecie wyjść na swoje?

— Liczymy każdą złotówkę, szukamy różnych źródeł oszczędności, w sklepach polikwidowaliśmy nawet wyjściowe numery telefonów. Na zebraniach ciągle

Stale brakuje nam około piętnastu ekspedientek.

● W porównaniu do PSS, wasze sklepy nie wyglądają zbyt imponująco.

— Zgadza się. Mamy 46 punktów sprzedaży detalicznej, w tym 26 ogólnospożywczych. Większość z nich to niewielkie sklepiki o skromnej powierzchni i dlatego przeważnie o tradycyjnym systemie sprzedaży. Za to możemy pochwalić się korzystniejszymi wskaźnikami ekonomicznymi: wyższą wydajnością w przeliczeniu i na powierzchnię handlową, a na osobę, a także wyższą rentownością. Za rok ubiegły wypracowaliśmy 68 mln zł zysku. Jak będzie w tym roku, trudno cokolwiek przewidzieć.

● Jak i zatem widzi pan ratunek dla handlu?

— Przede wszystkim musi się tu wypowiedzieć fiskus. Muszą być jakieś

Nie chcę być grabarzem

Z EDMUNDEM KLEMASZEWSKIM — prezesem Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie rozmawia Maria Kuncaitis.



apelujemy o oszczędność, o wyłączenie zbędnej żarówki, o dbałość o towary.

● Bardziej wierzę w apele przy pomocy pieniądza.

— Mamy premię motywacyjną wypłacaną właśnie za dbałość o towary. Na początku roku rozważaliśmy przyznawanie premii od obrotu, ale po przekroczeniu, po pierwszym kwartale, funduszu płacić o 1 mln 580 tys. zł, wstrzymaliśmy się. Ten jeden milion będzie kosztował nas 997 tys. zł podatku dochodowego. Przekroczenie powstało na skutek konieczności pracy w dni wolne, tzn. w soboty i w niedziele. Obliguje nas do tego zarządzenie prezydenta Lubina, obowiązujące od 1 stycznia br.

● Samodzielność, reforma w założeniu miały doprowadzić do ożywienia handlu. Gdzie więc ten rzutki, ekspansywny handlowiec penetrujący rynek producenta i ściągający towary skąd się da?

— Oczywiście, staramy się zdobywać towar z różnych źródeł, ale z jednej strony mówię o samodzielności, a z drugiej ustala próg płacowy na 40 proc. Kto mi za 50 tys. będzie rozbił się po kraju w pogoni za towarami? Bo takie są teraz, po podwyżce, płace w naszej spółdzielni. Fluktuacja jest duża.

preferencje dla handlu artykułami spożywczymi. Proszę sobie wyobrazić, że na te 68 mln zł zysku, 40 mln zabiera Skarb Państwa. Dla zobrazowania kosztów działalności powiem tylko, że za malowanie jednego sklepu (170 m kw.) zapłaciliśmy 640 tys. zł. I jak tu mówić o rozwoju? Prezydent zaproponował nam budowę punktu skupu opakowań szklanych, bo rzeczywiście jest on w mieście potrzebny. Niestety, odpowiedzieliśmy negatywnie. Nie stać nas nawet na taką niewielką inwestycję. Z trudem ciągniemy już drugi rok budowę piekarni pieczywa drobnego przy ulicy Składowej.

● Z tego widać, że mieszkańcy Lubina nie mają powodów do radości. Jedna firma handlowa ostatkiem sił ratuje się przed upadkiem, a i drugiej przyszłość rysuje się w niezbyt jasnych barwach.

— Czekamy na jakieś rozsądne decyzje fiskalne. Na razie jeszcze nam bank nie siedzi na głowie. Jeszcze mamy zyski, ale handel artykułami spożywczymi staje się coraz mniej opłacalny. Nas, spółdzielców, to niepokoi. Mnie osobiście także. Od 26 lat pracuję w tej spółdzielni i nie chciałbym być jej grabarzem.

● Tym bardziej że i my, klienci, byśmy na tym ucierpieli. Dziękuję za rozmowę.

Do kogo pójść po pomoc

W odpowiedzi na list uczennicy z Przemkowa, zamieszczony w nr 989 „Konkretów” informujemy o możliwościach zrealizowania wniosku komunikacyjnego przez Oddział KPKS w Głogowie. Proponowana zmiana godzin kursowania autobusu z 5.15 na 6.30 nie jest możliwa, gdyż autobus ten po przejeździe do Nowej Soli już o 6.30 wykonuje kurs do Głogowa, z którego korzysta młodzież szkolna. Jest również kurs o 5.00 z Przemkowa do Nowej Soli, ale także nie można go opóźnić, gdyż z tego autobusu korzysta wielu pasażerów dojeżdżających do pracy do Nowej Soli. Ponadto autobusem powrotnym dojeżdża młodzież szkolna do Przemkowa i Szprotawy.

Jedynym rozwiązaniem jest uruchomienie nowego kursu ok. godz. 6.30, ale wiąże się to z koniecznością zaangażowania dodatkowego autobusu. Możliwości mamy jednak małe, ponieważ brakuje kierowców, taboru, a zaplecze techniczne w zajezdni Przemków jest przeciążone. Z tego powodu nie zrealizowaliśmy innych wcześniejszych i pilniejszych wniosków Urzędu Miasta i Gminy w Przemkowie.

Z badań wynika, że frekwencja dojeżdżającej młodzieży z Przemkowa do Nowej Soli (odległość 42 km) nie jest duża i nie jest pewne czy kurs ok. godz. 6.30 byłby rentowny i uzasadniony, zwłaszcza, że od Niegosławic i Nowego Miasteczka w tym czasie kursują autobusy Oddziału w Nowej Soli. Istnieje ponadto połączenie o 5.40 do Niegosławic z przesiadką o 6.51 do Nowej Soli.

Sprawa dojazdu do Nowej Soli będzie rozpatrywana, po ewentualnym otrzymaniu innych wniosków, na naradzie dotyczącej budowy rozkładu jazdy wspólnie z Oddziałem w Nowej Soli w październiku br.

JAN KIELISZCZUK
z-za dyrektora ds. przewozów

Reklamacja

19 III 1989 r. w sklepie agencyjnym nr 53 przy ul. Traugutta w Lubinie kupiłam buty, czarne lakierki za 18.700 zł. W czasie kupowania agent poinformował mnie, iż gdy nie będę zadowolona, w ciągu jednego tygodnia mogę buty zwrócić w ramach reklamacji. Nosiłam te buty ok. 2-3 godzin i pokazały się rysy, które wskazywały, iż lakier w tym miejscu popęka. Opierając się na zapewnieniu agenta, iż mogę buty reklamować w ciągu 7 dni, udałam się do sklepu z reklamacją 24 III 89 r. Reklamacji agencji nie przyjęli, choć są to buty bardzo drogie i chciałabym je użytkować w stanie nie zmienionym co najmniej jeden sezon. Stwierdził, cytując: „Jeśli panią nie jest stać na tak drogie buty, mogła pani nie kupować”. Na pytanie, gdzie mogłabym się zwrócić z tą sprawą, agent odpowiedział, cytując: „Do świętego Piotra, w drugim wcieleniu”.

Poprosiłam o pisemną gwarancję i potwierdzenie daty zakupu. Gwarancji takiej nie otrzymałam, bo taką gwarancję agent daje przy zakupie butów w formie słownej. Wpisałam skargę w książkę skarg i zażaleń, a buty zostawiłam jako dowód wpisanej skargi.

10.04. 89 r. otrzymałam pismo z PSS „Spotem” w Lubinie, podpisane przez wiceprezesa Zarządu, stwierdzające, iż buty przedstawione do reklamacji nie posiadają w chwili obecnej żadnych wad, jak również nie ma podstaw do jakiegokolwiek roszczenia.

Rozumiem, że buty te oceniali osoby kompetentne, jednak pozostał niesmak i rozgorczenie. Zostałam potraktowana przez agentów bardzo nieostojnie. Jestem osobą dorosłą, matką dwojga dzieci, a zostałam potraktowana jak małe kapryśne dziecko. Nie mam wygórowanych ambicji, ale zachowanie i wypowiedzi agentów — uraziły mnie. Nie byłabym rozgorzeczona, gdybym kupując buty nie miała żadnej pewności, iż słowa pana agenta nie są rzucane na wiatr.

W sklepach agencyjnych nie otrzymuję się paragonów z datą zakupu towaru. W obawie o to, iż agent może zapomnieć, albo wyprzeć się, iż butów tych nie kupiłam w jego sklepie, i że nie będę mogła ich reklamować, pragnęłam zrobić to zaraz po zauważeniu wady.

WIESŁAWA M.
Lubin

W służbie pieriestrojki

Z płk. SIERGIEJEM PAWŁOWICZEM URSOWEM — redaktorem naczelnym „ZNAMJA POBIEDY” rozmawia Witold Podedworny.



● Serdecznie gratuluję jubileuszu. Proponuję jednak, abysmy rozmawiali o sprawach bieżących, jak redaktor z redaktorem. Jak się pracuje radzieckim dziennikarzem w dobie pieriestrojki i głośności?

— Za życzenia — dziękuję. Jeśli natomiast chodzi o nasze samopoczucie — to jest dobre, lepsze niż kiedykolwiek. Mamy świadomość udziału w historycznych przemianach, jesteśmy też świadomi swojej roli i wynikającej z tego odpowiedzialności.

● W jakiej mierze dotyczy to prasy wojskowej?

— W pełni. Przecież wojsko jest częścią społeczeństwa. No, i w naszej armii także zachodzą wielkie zmiany.

● „Znamja Pobedy” jest gazetą wojskową, mało znaną Czytelnikom naszego tygodnika. Stąd prosba o krótką wtyłkę.

— Jesteśmy codzienną gazetą adresowaną do oficerów i żołnierzy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej pełniących służbę na terytorium Polski. O czym piszemy? O wszystkim, co jest ważne z punktu widzenia naszego dysponenta — Oddziału Politycznego PGWAR, co interesuje naszych czytelników. Zajmujemy się więc polityką i gospodarką, kulturą, sportem i rozrywką. Oczywiście szczególną wagę przykładamy do spraw wojskowych. Wiele miejsca poświęcamy też problemom polskim. Mamy bliskie, serdeczne kontakty z redakcjami polskiej prasy wojskowej. Nasza gazeta dostarczana jest codziennie samolotami do większych zgrupowań wojsk radzieckich na terenie Polski. Nakładu gazety nie mogą ujawnić. To tajemnica. Mogę tylko powiedzieć, że jesteśmy popularni.

● Prasa wojskowa kojarzy się z postawą zasadniczą, czyli „na baczność”...

— Nie przesadzajmy. Owszem, z faktu, że jesteśmy pismem wojskowym wynikają ograniczenia, ale dotyczą one wyłącznie konkretnych spraw związanych z obronnością. Poza tym, jesteśmy taką gazetą jak wiele innych. Informujemy, komentujemy, podejmujemy interwencje, jeśli komuś się dzieje krzywda.

● Na czym więc polegają przemiany w Waszej redakcji?

— Teraz piszemy o rzeczywistości bez różowych okularów, nie ma też tematów tabu. Piszemy więc o niewłaściwym wykonywaniu obowiązków, o nieformal-

nych zależnościach między żołnierzami starszego i młodszego rocznika, o przypadkach złodziejstwa i pijaństwa i o wielu innych, niekorzystnych zjawiskach.

● Czy dotyczy to także oficerów, dowódców?

— A dlaczego nie? Przecież jednym z naszych podstawowych obowiązków jest pomaganie w dowodzeniu, dążenie do jak najlepszego wykonywania rozkazów i decyzji przełożonych. I w tym zakresie mamy pełne zaufanie dowództwa PGWAR.

● Rozumiem, że obecnie gazeta jest bardziej krytyczna. Czy to jest „dobrze widziane”?

— Hmm... W takich sytuacjach powołuje się na słowa tow. Gorbaczowa, który krytykę prasową porównał do gorzkiego lekarstwa, które trzeba zaaplikować choremu. Ponadto, w naszej armii obowiązuje specjalny rozkaz o reagowaniu na krytykę prasową, w którym przewiduje się nawet odwołanie ze sta-

nowiska w przypadku rażącego lekceważenia opinii publicznej.

● A jeśli dziennikarz się pomyli? Czy groi mu les sapera?

— Wspominałem wcześniej o zwiększonej odpowiedzialności dziennikarzy. A monopolu na rację sobie nie usurpujemy. I jeśli dziennikarz się pomyli, to najczęściej dlatego, że został wprowadzony w błąd, bądź nie wykazał odpowiedniej dociekliwości w zbieraniu materiałów. Muszę podkreślić, że jesteśmy nie tylko dziennikarzami, ale przede wszystkim oficerami, znającymi się na rzemiośle wojskowym.

● Właśnie, ilu dziennikarzy pracuje w redakcji, oczywiście jeśli nie jest to tajemnicą?

— Nie przesadzajmy z tymi tajemnicami. Jest nas trzydziestu, wojskowych i cywilnych, są też dwie panie. To ludzie mający poważny dorobek dziennikarski i pisarski, przykładowo: major Stanisław Babajew jest autorem ośmiu książek. Dwóch dziennikarzy służyło też w Afganistanie, ich reportaże o naszych żołnierzach cieszyły się dużym zainteresowaniem Czytelników.

● Czego życzy sobie szef gazety z okazji jubileuszu?

— Poczytności, zwiększonej objętości, bojowości i ostrych piór.

● Dziękuję za rozmowę, życząc spełnienia planów redakcyjnych i osobistych.



Fot. Nikołaj Senik

Czy wiecie, że...

„Znamja Pobedy” — wychodząca w Legnicy codzienna gazeta Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej obchodzi w tych dniach jubileusz 50-lecia. Pierwszy numer ukazał się w przededniu drugiej wojny światowej w maju 1939 r. Dziennik nosił wówczas tytuł „Za Rodinu” i był prasowym organem Frontu Północno-Zachodniego. W roku 1943 redakcja znalazła się w składzie 2. Frontu Białoruskiego i towarzyszyła żołnierzom w wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej ziem białoruskich i polskich. W tym czasie gazeta nosiła tytuł „Frontowa Prawda”. Wojenna służba wojskowych dziennikarzy zakończyła się dopiero nad Łabą. Za udział w wojnie redakcję uhonorowano Orderem Czerwonej Gwiazdy — jednym z najwyższych odznaczeń bojowych wyróżnienia. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych redakcję przeniesiono do Legnicy. „Zmieniono też tytuł gazety na „Znamja Pobedy” („Sztandar Zwycięstwa”). Od tego czasu codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, oficerowie i żołnierze radzieccy pełniący służbę na terytorium Polski są czytelnikami gazety, która jest redagowana i drukowana w naszym mieście.

Zatoka nerwów

Ostatnio dojrzała we mnie wcale nie odkrywcza myśl, że w Polsce nie można w sposób legalny, prawny ani rozsądny załatwić nawet najprostszymi spraw. Wszystko zależy od układów, od humoru decydentów, od konstelacji gwiazd, czy sam już nie wiem od czego. Oto jeden z przykładów:

Otrzymałem mieszkanie na osiedlu „Piekary” w Legnicy, przy ul. Gojawczyńskiej (nie szukajcie na planie miasta, bo u nas łatwiej wybudować osiedle, niż narysować plan miasta). Mieszkanie szczytowe, ładne, z balkonem od strony zachodniej, wychodzącym na „zatokę manewrową”. Kiedy się wprowadziłem, nie było żadnej zatoki, były wykopy i bałagan jak na budowie. Zaraz potem zabetonowano „zatokę” pod oknami i natychmiast stanęło tam równiutko 13 samochodów różnych marek i przeznaczenia. I zaczęła się gehenna. Podjeżdżanie, manewrowanie, mycie, naprawy, trzaskanie drzwiami, smród spalin i warkot silników zarówno w dzień, jak i w nocy.

Zwróciłem się do spółdzielni, do architekta, do sanepidu i do wydziału komunikacji, aby interweniowały. Architekt przyznał się do niezbyt szczęśliwego rozwiązania i obiecał coś z tym zrobić. Spółdzielnia obiecała zagospodarować ów nieczysty beton. Wydział Komunikacji skierował nas do sanepidu, a sanepid uznał moje racje i wyraził oburzenie.

Ustawiono znak zakazu postoju z tabliczką „dotyczy całej zatoki” i sprawa z głowy. Tymczasem kierowcy — aż wstyd ich tak nazwać — nie uznali znaku i demonstrują lekceważenie przepisów. Pozostało mi zgłosić sprawę milicji, ale tu moje zdziwienie nie miało granic. Oficer dyżurny z komisariatu przy ul. Pomorskiej poinformował mnie, że drogi osiedlowe ich nie obchodzą, że znaku oni nie ustawiali, że są ciągle zmiany przepisów i że nie mają czasu zajmować się takimi sprawami i żebym zwrócił się do dozorczyń: ona ma spisać numery rejestracyjne, ustalić właścicieli, zgłosić do spółdzielni, spółdzielnia do kolegium, a ja mogę na pocieszenie najwyżej być świadkiem.

• Za coś u diabła płacić podatki na taką milicję? Czy już znaki drogowe nie obowiązują wszędzie, czy mam wynająć prywatnego detektywa do ustalenia właścicieli pojazdów? Czy nie ma milicja mandatów?

Czy obywatel może wierzyć w prawo? Czy nie można zagrozić wjazdu na „zatokę”? Przecież 80 m dalej, po drugiej stronie bloku są wyznaczone parkingi na ok. 50 samochodów. Ale właściciele samochodów urządzają bezkarnie parkingi pod cudzymi oknami i śmieją się w nos.

ANDRZEJ H.
Legnica

OD REDAKCJI: Solidaryzujemy się z autorem listu. Takich zabetonowanych podwojek, na których dzieci nie mają się gdzie podzić, znamy więcej — np. przy ul. Kamiennej w Lubinie. Przydałyby się mandaty nie tylko dla kierowców, ale i administratorów osiedli, prezesów spółdzielni, projektantów i wszystkich, którzy ignorują potrzeby mieszkańców — zwłaszcza najmłodszych!

Szukam pracy

Mam trzecią grupę renty i nie mogę znaleźć pracy na pół etatu. Podjęcie pracy np. w charakterze stróża, jest warunkiem jakiegś egzystencji. Mam 22 tys. renty, minus 7,5 tys. rodzinnego. Tragikomedie, ponieważ płacę 8 tys. alimentów, 7,5 tys. rodzinnego — konkubinie, która żąda również 8 tys.

Proszę o pomoc w załatwieniu pół etatu. Mieszkam z rodziną, a nie mogę zerować na rencistach.

WITOLD SKAWSKI
Złotoryja

OD REDAKCJI: Listem pana Skawskiego otwieramy bezpłatną rubrykę pn. „Giełda pracy dodatkowej”. Liczymy na oferty, zwłaszcza dla osób niepełnosprawnych. W tym również dla autora listu.

Trudno nie przywołać na myśl mitycznego Molocha, kiedy pisze się o szkole podstawowej nr 12 na legnickim osiedlu Piekary. Zaprojektowana na 900 uczniów mieści ich dziś dokładnie 2574. Na Piekarach co roku przybywa nowych bloków a w każdym mieszkają nowi uczniowie. „Dwunastka”, choć pęka w szwach, musi ich przyjąć. I tak już blisko 250 uczniów z rejonu „12” chodzi do swoich starszych szkół na mieście.

— Jeśli nie się nie zmieni — mówi dyrektor Włodzimierz Mróz — to 1 września będziemy mieli ponad 3200 uczniów. Początek roku szkolnego trzeba będzie rozłożyć na cztery apele, bo inaczej nie pomieścimy się.

Już teraz w szkole jest tłoczno, brak miejsca, brak przestrzeni. Przy bramie wejściowej, przed ósmą tworzy się istny zator. Żeby wejść do szkoły trzeba dużo spokoju i czasu, a dzieci rozpięta energia — zwyczajna rzecz w tym wieku.

— W tych warunkach aż dziw, że nie doszło do większej kolizji — mówi Lidia Rajczakowska, zastępca dyrektora. I na wszelki wypadek odpuka w nie-malowane drewno. Codziennie trzeba coś wymieniać, naprawiać, odnawiać. Nawet przy najspokojniejszym zachowaniu się dzieci wszystkie drzwi, sanitariaty, korytarze, sale lekcyjne i ławki używane są trzy razy częściej niż powinny. Niszczą się zatem szybciej niż zakładano. — Następuje

przyspieszona dekapitalizacja

majątku trwałego — słyszę w dyrekcji słowa, które zazwyczaj odnoszą się do zaniedbanych, przestarzałych fabryk i zakładów produkcyjnych. A „12” jest przecież nową szkołą, ma ledwie cztery lata.

— Wtedy chciało się tu pracować i nauczyciele przychodzili pytać o pracę. Dziś brakuje nam blisko 20 nauczycieli i nikt nie chce tu przyjść. Praca na trzy zmiany, hałas i tłok odstrasza nawet tych, którzy mieszkają na Piekarach i mieliby tu blisko do pracy. — L. Rajczakowska nie narzeka, stwierdza fakt. A faktem jest również, że ułożenie planu lekcji dla 82 oddziałów i 114 nauczycieli wymaga 2 tygodni intensywnej pracy czterech osób. A i tak zajęcia rozłożone są na trzy zmiany, lekcje trwają od ósmej rano do pół do siódmej wieczorem. W każdej klasie zaś jest minimum 33 uczniów.

— Tu nie można mówić o żadnym procesie dydaktycznym, o żadnym wychowaniu — słyszę czyjąś opinię w pokoju nauczycielskim. — Tu można mówić tylko o egzekucji obowiązku szkolnego wobec uczniów.

— Ale nauczyciele nie chcą być wykonawcami tej egzekucji. Nabici uniwersytecką wiedzą o zasadach nauczania, o metodyce i innych zdobycach pedagogiki, czują się w szkole-molochu równie bezradni jak uczniowie. — Nie wystarczy nasza wiedza i najlepsze nawet chęci — słyszę w pokoju nauczycielskim inny głos — kiedy nie ma warunków.

Komitet Rodzicielski w publikowanym już na naszych łamach liście (nr 16/1989) stwierdził, że „jest to sytuacja niedopuszczalna i karygodna”.

Zajęcia „wufu” odbywają się tu w szatniach lub na korytarzach, bo nie ma jeszcze ani sali gimnastycznej, ani boiska czy basenu. W planach są, owszem, ale...

Dyrektor Mróz mówi, że jest

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM.

— Z jednej strony decydenci i wskazują na obiektywne trudności i na to, że

Moloch

Wiesław Piotrowski

nie jesteśmy jedyną szkołą działającą w tak trudnych warunkach, z drugiej rodzice mają pretensje, że przyjmujemy nowe roczniki uczniów. A my przecież nie mamy wyboru. Skoro jest taka rejonizacja i takie warunki, to musimy pracować.

Tymczasem „12” nawiązała już pierwszy kontakt ze szkołą w Starej Zagorze, która nosi imię Feliksa Dzierżyńskiego. — Naszym patronem ma być Geo Milew, rewolucjonista bułgarski — mówi L. Rajczakowska. — Na uroczystość nadania imienia naszej szkole przyjedzie zapewne ambasador Bułgarii i władze polityczne. I jak tu w takim molochu pokazać im naszą pracę, naszych uczniów? Myśleliśmy o wymianie wakacyjnej, ale jak tu zorganizować wymianę, kiedy oni mają tylko kilkuset uczniów?

Pytania te nie są wcale retoryczne. Przebiega z nich zwyczajny dramat. Wszyscy chcą jak najlepiej. Ba! Nikt złego słowa nie mówi nawet o budowlanych, na których zazwyczaj wylewa się wszelkie pomyje przy tego rodzaju okazjach. Nie, tu ich chwala nawet, choć efekty są, jakie są. W końcu to nie ich wina, że nie ma materiałów, że są inne priorytety itp., itd. I tak historię „12” można by jeszcze długo ciągnąć, bo jest to właściwie

historia pewnej niemocy

jaka ogarnęła nie tylko Legnicę i nie tylko szkolnictwo. Przysłowia są mądrością narodów, ale nikt nie przewidywał sytuacji, w których igła musi udawać widły, a żaba też musi pchać się

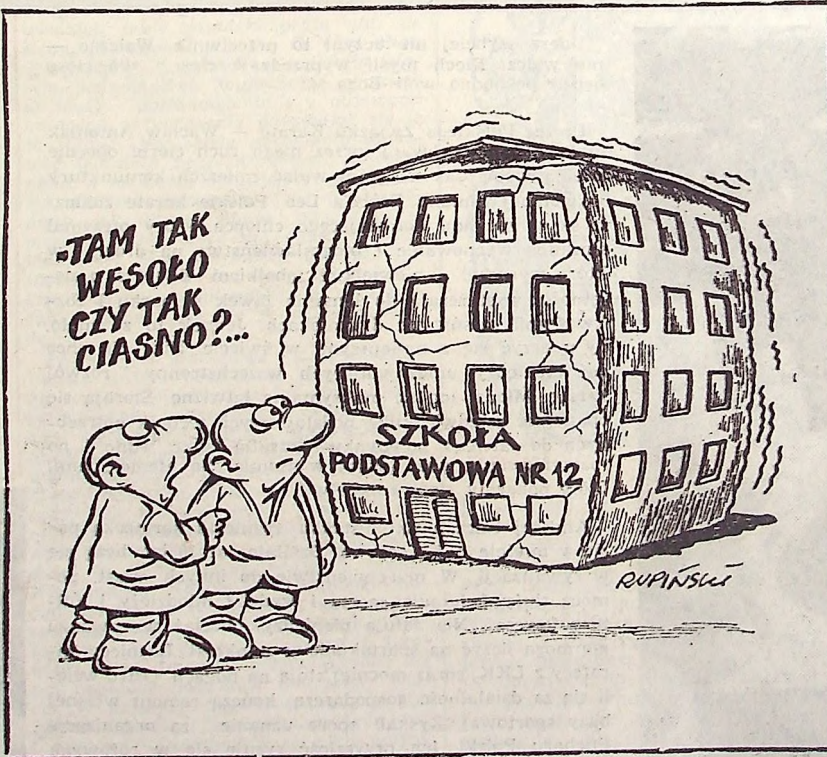
akurat tam, gdzie podkują konia. Po prostu nie ma innego wyjścia.

Nie ma? Przecież jak ktoś chce, to zawsze znajdzie. — Znowu te dobre chęci! — powie ktoś. A jednak rzeczywistość — znalazło się rozwiązanie. Pewnie, że tymczasowe i prowizoryczne. Ale jest! I ten fakt jest najważniejszy.

W początkach kwietnia odbyło się spotkanie Komitetu Rodzicielskiego, dyrekcji szkoły, Legnickiego Przeciśbierstwa Budowlanego (wykonawca) i władz oświatowych. Przybył na nie również prezydent Legnicy Franciszek Stasiak. Tym razem typowy scenariusz tego typu spotkań został radykalnie zmieniony. Podjęto dwie decyzje, które mają zmienić sytuację uczniów i nauczycieli na Piekarach. Budowlani zobowiązali się do wykończenia w sierpniu br. budynku, który miał być zlokalizowany — zgodnie z decyzją władz oświatowych — będzie 6-klasowa szkoła. Prócz tego obiecali ukończyć jeden z trzech segmentów dydaktycznych budowanej obecnie nowej szkoły w pobliżu „12” tak, by w nim mogły się odbywać lekcje. Władze oświatowe zabrały się już do nowego podziału rejonów szkolnych, a rodzice myślą już pewnie o firankach i zasłonach w przyszłych klasach.

— Mnie nie trzeba przekonywać o celowości wybudowania szkoły — mówi dyrektor LPB, Roman Nowak. — Dopiero w ubiegłym roku udało nam się załatwić prefabrykaty. W tej chwili pracujemy w segmencie dydaktycznym nowej szkoły do godziny 18, a kiedy skończą się roboty montażowe, to będą tam pracowały dwie zmiany. Ze złością zdążyliśmy na pewno przed 1 września. Przy segmencie jednak będzie do końca wyścig z czasem.

Wygląda na to, że zmieni się sytuacja „12”. Jeśli budowlani dotrzymają słowa, to od nowego roku szkolnego będzie tu „tylko” 56 oddziałów, czyli ok 1900 uczniów. Ciągłe jeszcze o równy tysiąc za dużo, ale to już temat na zupełnie inną historię...



pt. „Kto dla kogo?”. Cech Rzemiosł Różnych w Legnicy wyjaśnia:

Istotnie zaopatrzenie w maki do produkcji pieczywa nie nastroża większych kłopotów właścicielom piekarni. gorzej natomiast jest z ich jakością, stąd też jakość pieczywa bywa różna.

W Legnicy działa zaledwie 17 piekarni rzemieślniczych. Ilość piekarni sektora prywatnego nie zmienia się od wielu lat. Pomimo iż miasto rozbudowuje się i z roku na rok przybywa mieszkańców. Są to piekarnie małe, jednozmianowe o wydłużonym czasie pracy i nie mogą wyprodukować tyle pieczywa, by pozostawało w sprzedaży do późnych godzin popołudniowych. Trudno znaleźć chętnych do ciężkiej pracy na nocnej zmianie. Wzrost cen maki i innych składników kładzie ciężar na właścicielach. Produkcja dzienna rzemiosła wynosi 15-17

ton pieczywa. Sprzedaż rozpoczyna się już od godz. 5.30 rano i trwa do momentu wyprzedzi całej produkcji. Praca ta jest niejednokrotnie bardzo negatywnie i stroniczo oceniana przez osoby nie znające w pełni zagadnienia.

Nie pocieszają również prognozy, ponieważ młodzież w tym kierunku nie podejmuje nauki, a wiek właścicieli piekarni jest w większości zaawansowany.

Aktualnie są do odstąpienia na terenie Legnicy 4 piekarnie, co potwierdza ogłoszenia na łamach Waszego pisma. Poprawy sytuacji nie rokuje obowiązujący system podatkowy.

Halina Kot
kierownik
Biura Cechu Rzemiosł Różnych w Legnicy

Oczekiwanie

(Ciąg dalszy ze str. 13)

Bezsilność

Lech Lipczak, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW określa obecną sytuację manem niewesołej. Wszystko bierze się z tego, że do tej pory nie ma ilościowego i jakościowego rozróżnienia, jeśli chodzi o inwalidów I i II grupy, a w szczególności inwalidów narządów ruchu. Niedawno podjęto kompleksowe badania, które pozwolą operować konkretnymi liczbami i dokładnie określać potrzeby tych ludzi. Na podstawie pism ZUS ocenia się liczbę inwalidów w województwie na przeszło 30 tysięcy.

Są pieniądze, ale to nie załatwia sprawy. Bardzo źle jest z wózkami ręcznymi. Nie dość, że są ciężkie, nieporęczne, to jeszcze są kłopoty z ich kupnem. Marzeniem są wózki elektryczne importowane z NRD, ale na wydanie 265 tysięcy nie każdy może sobie pozwolić. Dyrektor Lipczak zdradza, że niedawno wojewoda legnicki po porozumieniu z władzami sąsiednich województw wystąpił do ówczesnego ministra przemysłu z wnioskiem o utworzenie funduszu, który uruchomiłby budowę własnej fabryki produkującej własne, zgrabne, lekkie wózki elektryczne. Aplauz był powszechny do momentu odpowiedzi z Warszawy. Polscy „fachowcy” po zbadaniu sprawy orzekli, że według ich obliczeń wózek polskiej produkcji będzie kosztował prawie MILION! Na razie trzeba zadowolić się NRD-owskimi, do których są zastrzeżenia, że często się psują i brak części zamiennych. Tak więc metalowe pojazdy ręczne, chyba jeszcze długo służyć będą polskim inwalidom.

Trochę lepiej jest w przypadku protez. Wszystko wskazuje na to, że legnicka filia katowickich zakładów zaopatrzenia ortopedycznego usamodzieli się i duża część produkcji zaspokoi rynek legnicki.

Mieszkania przystosowane to problem numer jeden. W Wydziale Zdrowia UW potwierdzają, że sprawa właściwych remontów w starym budownictwie jest praktycznie niemożliwa do przeskoczenia. Natomiast w nowym sprawie jest niejasna. WDI chciało zająć się serio wznoszeniem budynków specjalnie przystosowanych, ale SM „Piekary” nie była tym zainteresowana z bliżej nie określonych powodów. Chyba wolą trzymać się przepisu o 1 procencie. Lipczakowi marzy się sytuacja taka jak w Wałbrzychu. Tam o wszystkich sprawach związanych z problemami inwalidów decyduje wojewoda. On jedną decyzją może przekreślić działania stwarzające bariery dla ludzi niepełnosprawnych. Warto byłoby wałbrzyski ekspert przeszedł na legnicki grunt...

Tak samo pilne jest wybudowanie domu rencisty z 40-lóżkowym szpitalikiem. Jest już projekt i lokalizacja. Miał budować „Budopol”, ale ten akurat wszedł w stadium ostrego kryzysu. I nikt nie wie, co będzie dalej. Póki co dr Lipczak uważa, że stan pewnej niewiedzy potrwa do końca czerwca. Wówczas to, mając pełne rozeznanie, można będzie pomyśleć i o organizowaniu systematycznych przedsięwzięć służących tym ludziom. Wczasy rehabilitacyjne, przychodnie lekarskie z salami gimnastycznymi na parterze, zaopatrzenie w odpowiedni sprzęt. Nikt nie obiecuje cudów, ale wszystko jest do zrobienia.

Jak diabeł święconej wody, dr Lipczak unika nacisków na wydział lokalowy. Problem nie do przeskoczenia. Niewielkie szanse na urzędowe przerwanie udręki osób żyjących poza nawiasem życia. Jak długo potrwa ten stan?

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

Wszyscy oczekujący pomocy proszeni są o kontakt z legnickim kołem Zarządu Inwalidów Ruchu: Legnica, ul. Świętokrzyska 3/2 — pani Elżbieta Dunał, lub telefonicznie z panem Ryszardem Koniecznym, nr tel. 252-99.

listy

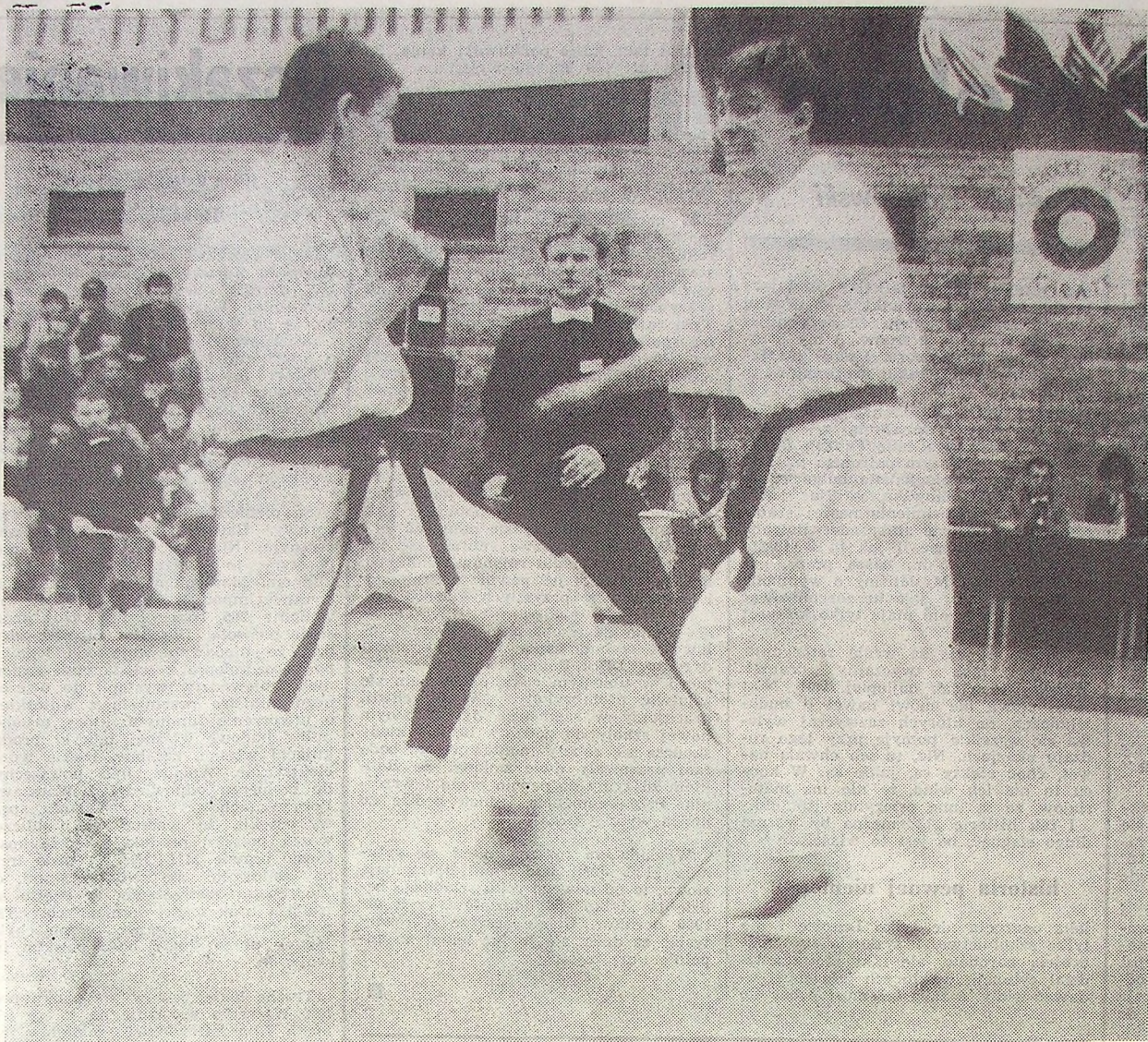
Przysłona zero

W odpowiedzi na notatkę „Przysłona zero” zamieszczoną w numerze 10/89 „Konkretów” — Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej, Wodnej i Ochrony Środowiska informuje, że uszkodzony słup zlokalizowany przy ulicy Złotoryjskiej zostanie naprawiony i pomalowany przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Legnicy w kwietniu br.

ADWIGA ZIENKIEWICZ
z-ca kierownika wydziału

Kto dla kogo?

Nawiązując do notatki zamieszczonej w „Konkretach” Nr 11 z 17 marca br.



Logika walki

Złota Włocława Kółka i Jaki



Uderz szybciej niż uczyni to przeciwnik. Walcząc — nie walcz. Niech myśli wyprzedzają cię a siła ciosu będzie pochodną woli Boga.

Prezes Polskiego Związku Karate — Wacław Antoniak przyznał, że kierowany przez niego ruch cieni obecnie wielką biedę. Jak na dłoni widać zmierzch koniunktury wywołanej filmami Bruce'a Lee. Polskie karate znalazło się w sytuacji dorastającego chłopca, który otrzymał staranne wychowanie i błogosławieństwo na drogę, w którą wyruszył z niewielkim tobołkiem. Zdobyte umiejętności wystarczają do łamania ławek w parku i rozkwazania nosów na dyskotekach. Jednak to za mało, by mierzyć się z najlepszymi w świecie. Nikt nie chce dać pieniędzy umożliwiających wszechstronny rozwój karate. Młodzi idą za maksymalną łatwizną. Starają się opanować zaledwie kilka podstawowych technik potrzebnych do łatwego poczynku. Potrafią tylko jedno i po rozszyfrowaniu giną gdzieś w tłumie. Są efemerydami, które pokazały się i zniknęły.

Andrzej Kaczowski i spółka roznieśli karatekę paśnię w mieście nad Kaczawą. Działają już 10 lat, liczą się w rywalizacji. W przeciwieństwie do innych miast, pomocą służy federacja sportu i wydział młodzieży i kultury fizycznej. Nie żałują pieniędzy, chociaż w rewanżu nie mogą liczyć na spartakiadowe punkтики. Legnicy karatecy z LKK coraz mocniej stoją na nogach. Ostro wzięli się za działalność gospodarczą, kończą remont własnej bazy sportowej. Zyskali spore uznanie za organizację Pucharu Polski. Ich przyszłość rysuje się w różowych kolorach.

Na karate można patrzeć jako na fanaberię, na dziwactwo, na modę albo jako na sport. Nie można jednak nie dostrzegać skali zjawiska. Narzekamy, że współczesny sport zorientowany jest na hodowanie gladiatorów. Młodzież przepuszczana jest przez sito selekcyjne i niechętnie poznają smak sportu. Brak gimnastycznych sal, niedobór fachowej kadry sprawia, że pokrzywionych kręgosłupów nie można wyprostować na szkolnych zajęciach. Wf. Nasz obecny model kultury zwanej fizyczną wykazuje wiele wad i krótko mówiąc nie spełnia swojej roli. I oto nagle ktoś wyciągnął jakby pomocną dłoń. Z impetem narodził się ruch wschodnich sportów walki. Zaciekawili, rozemocjonowali, przygarbiali. Chce prostować, usprawniać, ożywiać i potyka się o przeszkody, jakby dowodzące, że komuś zależy na tym, by wychowywać w Polsce pokolenie mało sprawne i kalekie.

Gdzie tu logika?

Zanim powstał Sejm

Janusz Chutkowski

Na początku był wiece — zgromadzenie wszystkich pełnoletnich członków słowiańskiego plemienia, na którym decydowano o wojnie i pokoju, o budowie grodu, wznoszeniu świątyni, wyborze władcy i innych ważnych sprawach. Tak pewno rządził syn Piasta — Siemowit, którego — jeżeli wierzyć naszemu pierwszemu kronikarzowi Gallowi Anonimowi — „król królów i książę książąt, za powszechną zgodą ustanowił księciem Polski”. O tych pierwszych wiecach plemiennych nie wiemy jednak nic pewnego. Z chwilą kiedy władcy Polan podbili sąsiednie plemiona, musiał on niewątpliwie zmienić swój charakter. Książę władający wieloma plemionami opierać się musiał przede wszystkim na warstwie możnych, swojej drużynie i urzędnikach, którzy rządzili jego grodami i ziemiami. W jakim stopniu musiał on słuchać ich rad, a w jakim mógł narzucić swoją wolę, decydowała jego siła, charakter i umiejętność rządzenia. Pewno Bolesława Chrobrego stać było na bardziej samodzielne rządy niż jego ojca i syna, ale nawet on musiał dbać o popierającą go grupę możnych i umiejętnie rozbić opozycję. O tym, że nie można jej lekceważyć, przekonał się Bolesław Śmiały, który musiał wyjechać z kraju i zmarł na wygnaniu. W czasach jego brata, Władysława Hermana, wielmożę, pod kierunkiem Sieciecha, rządzili już jak chcieli. Dopiero Bolesław Krzywousty zdołał wzmocnić książęcą władzę.

Przez cały ten czas, nawet w okresie najsilniejszej władzy książąt i królów, nie zapomniano o wiecach i w chwilach trudnych odwoływali się do nich nasi władcy. Taki więc, zwolany w czasach młodości Bolesława Krzywoustego, barwnie opisuje Gall Anonim:

„Po powrocie do Wrocławia młody Bolesław zwołał najpierw cę przedniejszych i starszych z grodu, a następnie cały lud na wiec, i tam ze łzami, jak to mały chłopiec, po porządku im opowiedział, jakie zasadzki grożą mu ze strony Sieciecha. (...) Na to cały tłum wrocławian... wybuchnął wielkim głosem, jednomyślnie wyjawiając powzięte w myśli postanowienie i z objawami gorącego przywiązania odzywając się w te słowa: „My zaiste pragniemy zachować wierność przyrodzonemu naszemu panu, a waszemu ojcu, jak długo będzie żył, ani też potomstwa jego nie odstąpimy, jak długo stanie nam tchu w piersi. Do nas więc nie żywcie żadnej nieufności, lecz zabrawszy wojsko popieście zbrojnie na dwór ojcowski i tam z zachowaniem należnego ojcza cunku upomnijcie się o waszą krzywdę.”

Po śmierci Bolesława Krzywoustego Polska została podzielona pomiędzy jego synów. Poszczególne księstwa ulegały dalszemu podziałowi i władza książęca była coraz słabsza. Społeczeństwo dzieliło się powoli na odrębne stany: duchowieństwa, rycerstwa, mieszczaństwa i włościan. Coraz większą też rolę zaczynają spełniać możni rycerze i dostojnicy kościoła. Książęta coraz częściej muszą się ich radzić i coraz bardziej są tymi radami związani. Książę wielkopolski Władysław Łaskonogi musiał nawet wydać w 1228 r. akt, w którym zapewniał, że będzie rządził w Małopolsce „według rady biskupa i baronów”. Inni książęta zobowiązywali się nie nakładać podatków bez zgody wiecu. W dalszym ciągu nie precyzowano jednak składu i kompetencji tych rad i wieców. Decydowali za nich możni, którzy na obrady przybyli, a pozostali rycerze byli tylko świadkami. Zgromadzenia te nie były liczne; przypuszcza się, że nie przekraczały na ogół 50 osób.

Na początku XIV wieku, po zjednoczeniu Polski, Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki znacznie zwiększyli zakres władzy królewskiej. Obaj jednak odwoływali się w ważniejszych sprawach do zjazdów prowincjonalnych rycerstwa i możnych. Zwolniali nadto zjazdy ogólne rycerstwa polskiego, w których uczestniczyli również przedstawiciele miast. Do wieków i bardziej znanych należał zjazd w Wiślicy w 1347 r., na którym król ogłosił statuty wiślickie, będące pierwszą kodyfikacją prawa zwyczajowego. W okresie panowania Kazimierza Wielkiego utworzyła się również stała rada przyboczna (kanclerz, podkanclerz, skarbnik, podskarbi, wojewodowie i biskupi). Byli to, jak zapewniał kronikarz Janko z Czarnkowskiej, „radcy królewscy, za których rada król kierował wszystkimi sprawami królestwa”.

Ludwik Węgierski, nie mając synów,

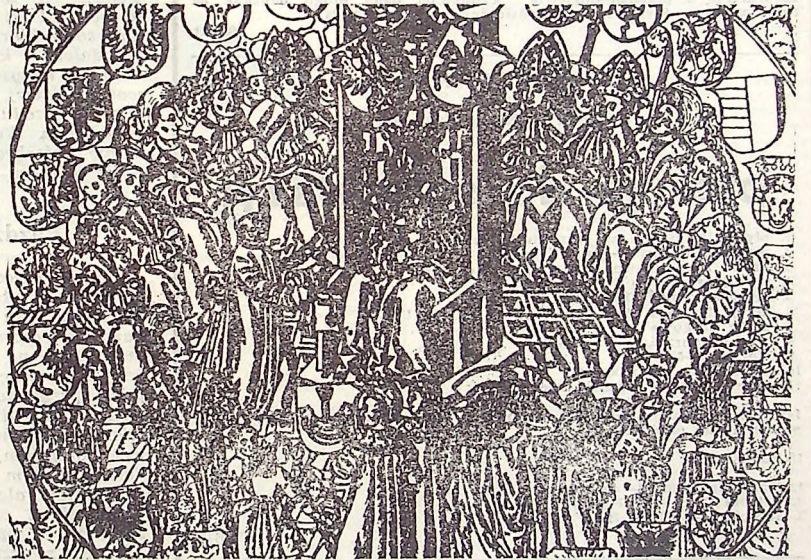
chciał zapewnić tron polski jednej ze swoich córek. Aby uzyskać na to zgodę możnowładców, wydał w 1374 r. na zjeździe w Koszycach przywilej, na mocy którego zobowiązał się nie nakładać na dobra rycerskie większego podatku niż 2 grosze od łanu ziemi uprawnej. Z reguły nie wystarczało to na potrzeby dworu, zwłaszcza gdy w grę wchodziły wydatki wojenne. Odtąd królowie polscy często musieli prosić szlachtę o zgodę na zwiększenie podatków. Trzeba było więc zwoływać w tym celu zjazdy. Pierwsze miały miejsce już w okresie bezkrólewia, po śmierci Ludwika. Odbiły się w Miłosławiu i w Radomsku, skąd, jak podaje Długosz, „wysłano posłów na zjazd rycerzy krakowskich i sandomierskich, który miał się odbyć w Wiślicy w dzień św. Mikołaja (6 grudnia 1382 r.)...”. Zdaniem znanego historyka Władysława Czaplińskiego, „te, jeszcze mocno bezkształtne i o nie wyrobionych formach obradowania, zgromadzenia stanowe tworzą załóżkę Sejmu polskiego”.

Po wielu perypetiach, rządy w Polsce objął Jadwiga, którą w 1386 r. poślubił Jagiello — wielki książę litewski. Jagiello przyjął chrzest i imię Władysława, a Polska połączyła się z Litwą, początkowo jedynie unią personalną, a z czasem utworzyła z nią jednolitą państwo „Obojga Narodów”, o znacznej sile i kluczowej pozycji w środkowej Europie. Jagiello zatwierdził wszystkie przywileje stanowe wydane przez swoich poprzedników. Wzrasta wówczas znaczenie rycerstwa. Bierze ono coraz większy udział w rządach. Coraz częściej są zjazdy szlachty — sejmiki obejmujące niewielkie terytoria, i zjazdy

dział i znaczenie szlachty wzrasta, i to zarówno w sejmikach, jak i pozostałych zjazdach, a urzędników — maleje. Sprzyjała temu walka, jaką szlachta toczyła z duchowieństwem, jak też i to, że często zjazdy odbywały się z okazji zwoływania pospolitego ruszenia i wówczas zgromadzeni w dużej liczbie rycerze czuli swoją przewagę nad urzędnikami i możnymi. Wezwanie też zaczęły się zawiązywać konfederacje — związki zawierane dla osiągnięcia konkretnego celu.

Inną okazją dającą szlachcie możliwość wykazania swojej przewagi, były elekcje władców. Stopniowo szlachta stawała się najważniejszym stanem, bez zgody którego nie można było nic zrobić. Ona wybierała władcę, ustalała wysokość podatków, od jej zgody zależało zwołanie pospolitego ruszenia, a nawet mianowanie urzędników państwowych (przywilej nieznawski z 1454 r.). Najważniejszym zjazdem stawał się zjazd ogólnopolski — Sejm. Wynikało to zarówno ze wzrostu poczucia wspólnoty interesów całej szlachty, jak też i z tego, że żaden sejmik nie chciał uchwalować podatków bez pewności, że pozostałe uczynią to samo. Pewność „aką najłatwiej można było uzyskać właśnie na Sejmie, chociaż niejednokrotnie Sejm domagał się jeszcze potwierdzenia takiej zgody przez szlachtę zebraną na sejmikach.

Od drugiej połowy XV wieku zaczęto wybierać posłów. Sejm zaczyna też dzielić się na odrębne izby: senatorską (jak ją wówczas nazywano „panów rady”) i poselską. Sejmy zajmowały się głównie uchwalaniem podatków i przepisów prawnych oraz sądzeniem najważniejszych spraw. Sejm zbierał się co roku (czasem co dwa lata) najczęściej w Piotrkowie, jako że było to centralne miejsce w kraju. Początkowo sesje trwały nie dłużej niż kilka dni. Z czasem przybierało spraw i obrady przeciągały się nawet do kilku miesięcy. W 1493 r. szlachta zebrana na sejmikach nie podjęła żadnych uchwał, tylko wybrała posłów na Sejm, na któ-



prowincjonalne oraz generalne zjazdy rycerzy z całego kraju. Przybyszą na nie ci rycerze, którzy chcą i mają czas. Stąd też zjazdy bywały mniej lub bardziej liczne. Wówczas kształtuje się praktyka wysyłania na te zjazdy posłów, początkowo reprezentujących nie ziemię, a rody rycerskie. Nie mają oni jeszcze określonych kompetencji. W czasie obrad zjazdowi radzi się nad sprawami przedłożonymi przez króla i sprawuje sądy. Nie zawsze odbywa się to spokojnie. Jak pisze Długosz, na zjeździe generalnym w Łęczycy w 1426 r., „kiedy na nim pralali i wszyscy panowie prosili króla polskiego Władysława przede wszystkim o to, by... raczył potwierdzić prawa oraz nowe i stare przywileje i nadać im na nowo moc prawną, dość długo się ociągał z daniem odpowiedzi na prośbę... orzeka, że ani nie zatwierdzi dawnych praw, ani nie nada nowych. Kiedy natychmiast podniósł się szemranie, biskup krakowski Zbigniew... przedstawia uniwersał Królestwa opatrzone pieczęciami pralatów i panów, mocą którego zobowiązali się w razie śmierci króla przyjąć syna królewskiego za króla... Panowie pochwytili go natychmiast i wyciągnęszy miecze z pochew... w oczach króla pocięli go na drobne kawałki.”

Na ogół w zjazdach uczestniczył król (oczywiście, tylko w zjazdach generalnych i niektórych prowincjonalnych), ale nie jest to regułą i czasem zastępują go pełnomocnicy. Początkowo obradują tylko urzędnicy, a szlachta jest informowana o wynikach obrad. Stopniowo u-

rym mieli oni dopiero takie uchwały podjąć i datę tę przyjmuje się jako graniczną, od której możemy mówić o w pełni ukształtowanym Sejmie, działającym w imieniu całej Rzeczypospolitej.

Sejm w końcu XV wieku składał się z trzech czynników: króla, senatu i izby poselskiej. W senacie zasiadało 81 osób (2 arcybiskupów, 6 biskupów, 13 wojewodów, 5 kasztelanów i 5 ministrów). Posłów było około 40–45 (ich liczba nie była ściśle ustalona, jako że poszczególne sejmiki, a było ich wówczas 18, wybierały różną ich liczbę. Senatorowie byli mianowani przez króla. Mieszczanie, którzy początkowo brali udział w zjazdach, potem zaniechali wysyłania swoich reprezentantów, z wyjątkiem Krakowa i Łwowa. Jednakże mogli oni przemawiać jedynie w sprawach dotyczących miast.

W procesie kształtowania się polskiego parlamentu przełomowe znaczenie miała uchwała podjęta na sejmie radomskim w 1505 r. zwana później „nihil novi”.

„Ponieważ ogólne prawa nie jednostki, ale całego narodu dotyczą, przeto... uznaliśmy za słuszną i rozsądną, że na przyszłość nic nowego nie ma być ustanowione przez nas i następców bez wspólnego senatorów i posłów ziemskich przyzwolenia, co by tylko na ściszenie i obciążenie Rzeczypospolitej, na krzywdę i niewygodę jednostki, na zmianę prawa ogólnego i wolności publicznej wyjść miało”.

O tym jak nasi przodkowie z tej wolności korzystali — w następnych odcinkach.

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

Huta Miedzi „CEDYNIA” w Orsku

zatrudni następujących pracowników:

- TECHNIK ELEKTRONIK
- ELEKTRYK z uprawnieniami SEP
- AUTOMATYK
- SPECJALISTA ds. zaopatrzenia
- KIEROWNIK działu pracowniczego-socjalnego,
- INŻ. MECHANIK, ENERGETYK.

Zakład zapewnia dowóz do pracy autobusami pracowniczymi z kierunków: LEGNICY, GŁOGOWA, LUBINA, SCINAWY. Szczegółowych informacji o zatrudnieniu, warunkach pracy i płacy udziela Dział Kadr i Szkolenia — tel. Lubin 47-12-20.

829-k

MINISTER
ROLNICTWA, LEŚNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOSCIOWEJOGŁASZA KONKURS
NA STANOWISKO DYREKTORAPrzedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi w Legnicy.
KANDYDACY POWINNI POSIADAĆ:

- wykształcenie wyższe, pożądane jest ukończenie studiów podyplomowych (kursów) z zakresu organizacji i zarządzania,
- doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych
- dobry stan zdrowia.

OFERTY SKŁADANE PRZEZ KANDYDATÓW POWINNY ZAWIERAĆ:

- 1) podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora,
- 2) kwestionariusz osobowy i życiorys,
- 3) uwierzytelnione odpisy dokumentów stwierdzających posiadane wykształcenie,
- 4) dokumenty stwierdzające staż pracy na stanowiskach kierowniczych,
- 5) opinie z poprzednich miejsc pracy za okres 5 lat,
- 6) krótką informację kandydata o jego zainteresowaniach i osiągnięciach w pracy zawodowej,
- 7) zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Oferty należy składać w Przedsiębiorstwie Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi w Legnicy, 58-241 Legnickie Pole w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Informacje o przedsiębiorstwie kandydaci będą mogli uzyskać od tymczasowego kierownika przedsiębiorstwa, tel. 82-226.

337-k

„BOBEX” Spółka z o.o.

58-111 Sędziszów 16

oferuje do sprzedaży:

1. płytki lastricowe w różnych kolorach
2. płytki lastricowe marmurowe
3. płytki marmurowe, podłogowe i ściennie
4. płytki granitowe
5. płyty dachowe DKZ 300, 270, 210x60
6. płyty stropowe WPS 100, 110, 120, 130, 140, 150x40
7. płyty drogowe
8. płytki i obrzeża trawnikowe
9. bloczki M-6
10. cegła pełna, dziurawka
11. inne materiały branży budowlanej.

Istnieje możliwość dostarczenia wyżej wymienionych wyrobów bezpośrednio do odbiorcy.

INFORMACJE:

1. Kamienna Góra — tel. 23-76
2. Jelenia Góra — tel. 52-679
3. Wrocław — tel. 48-11-18, telex 75693.

796-k

ZAKŁAD
ELEKTRONICZNEJ TECHNIKI OBLICZENIOWEJw Jeleniej Górze
Zakład Obliczeniowy w Legnicy, ul. Złotoryjska 97

zatrudni

- GŁÓWNEGO ELEKTRONIKA — z wykształceniem wyższym elektronicznym i znajomością technicznej obsługi maszyn cyfrowych ODBA.
- DWÓCH ELEKTRONIKÓW — z wykształceniem wyższym lub średnim elektronicznym.

Szczegółowych informacji udziela dyrektor Zakładu Obliczeniowego w Legnicy — tel. 200-01 lub Dział Spraw Pracowniczych ZETO, Jelenia Góra — tel. 23-170.

826-k

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU, USŁUG I PRODUKCJI RÓŻNEJ
„CUPREX” Spółka z o.o.

ul. Armii Czerwonej nr 1, 59-300 Lubin

pilnie zatrudni:

1. MURARZY-TYNKARZY
2. ZBROJARZY-BETONIARZY.

Praca w systemie akordowo-prowizyjnym. Oferujemy wysokie zarobki.

Informacje codziennie pod nr tel. 44-10-97 w godz. 8-19 lub osobiście w siedzibie przedsiębiorstwa (Dom Kultury Zagl. Miedz. pok. nr 2).

830-k

Matura! Od września hasło wiszące nade mną jak miecz Damoklesa. Wszyscy wbijają mi do głowy jedno: ucz się! W szkole nauczyciele straszą ogromem materiału i każą od początku roku wziąć się do pracy, w domu rodzice też o niczym innym nie mówią. Zwalniać nie można. Przecież jeszcze tyle czasu!

Sporządziłem jednak harmonogram zajęć. Stać mnie na to!

Poniedziałek: język polski; Wtorek: matematyka; Środa: język angielski; Czwartek: historia i PNOŚ; Piątek: geografia (dodatkowy); Sobota: kółka zainteresowań, konwersatorium, repetytorium, prosektorium, krematorium... NIE!!! To przecież obłęd! A moje życie prywatne? Hobby, znajomi, kole-dzy, dziewczyna?

Jeszcze raz. Poniedziałek: komputery; Wtorek: kino, wio-aco, Środa: koleżki, sport; Czwartek: kurs samochodowy. Piątek — Baska; Sobota: luzoteka, płytkoteka, dyskoteka!

Tak, to jest to! Od razu robi się człowiekowi różnie na duszy. No, dobrze, a nauka? Znowu wszystko pokręciłem. Jeszcze raz? Może na przemian? Nic z tego. Planistą nie będę — przecież nie wybieram się na ekonomię, tylko na polibudę. Muszę wszystko pogodzić, ale jak? Czuję, że tyś się z tego myślenia. Do matury prze-cież jeszcze tyle miesięcy...

Wrzesień

Jakoś minął. Wspominaliśmy wakacje. Zająć w szkole sporo, ale jeszcze pełną siłą z zapalem patrzymy w przyszłość. Maj wydaje się tak odległy. Jakoś to będzie... Półki co przygotowa-łem sobie biurko do pracy, po-układałem książki, zeszyty, atlas — wszystko stoi w gotowości bojowej. Na historii by-łem do przodu, bo w sierpniu zwiedziłem Westerplatte i zu-pełnie niechcący poczytałem sobie co nieco na ten temat.

Październik

Miesiąc oszczędzania, a więc oszczędzam siły. Przydadzą się na później. Na razie z zapalem bawię się grami komputerowymi, chodzę na kurs i jednak uczę się trochę języka. Ale to przez przypadek. Pożyczylem świetny kryminał Agaty Christie. W oryginalne już się na-wet domyślałem, kto jest mordercą. Czytałem oczywiście ze słownikiem, ale radzę sobie nieźle. No i czytałem lektury. Najpierw wpadła mi w ręce „Zostało z uczty bogów”, po-tem „Miazga”, wreszcie sięgną-łem po „Popiół i diament”... no i tak się wciągnąłem. Niegłupie to czytanie. Aha, napisałem mały program na komputer. Pokażę matematykowi, może zaliczy?

Listopad

Drzewom opadły liście, a mnie ręce. Tyle pracy! Kto wy-myślił powtórki? — Ja nie — daję słowo. Kolega ma świetny film na wideo. Ben Hur — chyba pójdę, ale tak jakoś mokro za oknem. Powtarzani wojny punickie — też z dawnej epoki. Jak ten Hannibal szedł przez te Alpy? I te słonie... Och, pojechać do Afryki na safari. Właśnie — przecież to geografii wybrałem jako dodatkowy przedmiot. Co ja wiem o tej Afryce? Że ma: ciepło? Fakt. A tu za oknem plucha. Brz...

Grudzień

Imieniny Baśki wypadły całkiem, całkiem. Podarowałem jej słonka. Był bardzo śmieszny. Podobał mi się, bo miał pa-lanki. Zaraz sobie wyobrazi-łem, że podróżujemy jak Staś i Nel. Właśnie, Sienkiewicz! Co on napisał? „Trylogię” i te „Skłócenie węgla”. Co oni tam smarowali? Węgla mieli za du-

żo czy jak? Muszę to przeczy-tać, bo jakoś nigdy przedtem nie wpadło mi to do ręki. Ma-tematyk uważa, że ostatnie za-liczenie dowodzi mego logicz-nego myślenia. Hm... a tak trudno zabrać mi się za tę ma-turę. Jak po grudzie brną w labiryncie liczb i wzorów. A całki? Całkiem o nich zapom-niałem. Dobrze, że wkrótce święta.

Styczeń

Tanecznym krokiem wkroczy-łem w ten nowy rok. Czy bę-dzie udany? Matura coraz bli-żej. Boli mnie żołądek jak o niej myślę. Co tam, niech żyje bał! Oczywiście studniówkowy Garniturek leży jak ułat. Szarp-nęli się starzy. Baska wyglą-dała jak spełnione marzenie. To głupie, ale przed południem wkuwałem słowa. I wbiłem sobie trochę idiomów w pa-mięć. Kiedy zatańczę z argiel-ką, błysnę nimi jak meteor. Ostatnio geograf nam o nich sporo opowiadał. Ale o czym rozmawiał z polonistką? Prze-cież nie wyrecytuję „Reduty Ordona”? „Nam strzelać nie kazano...”. A może by tak o Emilii Plater? Ze niby wódz a dziewczyna? Ale kto to wie, jak to było naprawdę. Połobno budza na resorach. Jeszcze się pani

hiobową — za tydzień próbną maturą! Też się wybrał z no-winą do rekonwalescencji! Za to kiedy Baska przyniosła mi 3 podduszone fiołki, które zna-laża w parku, od razu poczu-łem się lepiej.

Kwiecień

No i już po. Maturze prób-nej, oczywiście. Wybrałem te-mat o wojnie, bo wydawał mi się dość łatwy. Jest sporo li-teratury, filmy... Gorzej było na maturze. Niby znałem te zadania, bo sporo podobnych robiliśmy w klasie (matematyk „piłuje” niemilosierdzie), ale nie wiem, czy wszystko zrobi-łem porządnie. Chyba coś po-myliłem w opisach. W głowie mam coraz większy mętlik. I jak tu się nie denerwować? Atmosfera w klasie zrobiła się gorąca. Każdy chce zdać. Ja też — ale chcę zdać dobrze! Czy zdążę ze wszystkim? Na-uka jest do końca kwietnia. Wykorzystuję ten czas jak po-trafię, ale strach czasem aż pa-raliżuje. Och, żeby już było po... Nawet nie zauważyłem, że zakwitły drzewa, i tak ład-nie jest za oknem. Ale jak tu myśleć o fiołkach i bzach, kie-dy ten miecz jest coraz niżej? Z bólem, ale jednak odkładam randki i wszystkie inne spot-

Za pięć dni
matura

profesor zdenerwuje, a przecież jest całkiem fajna. No i 100 dni do matury! Trzeba spowa-znić.

Luty

Na matmie, zaraz po stu-dniówce, była powtórka. Mate-matyk z galanterią poprosił Baśkę do... walca, a ona na-wet się długo nie zastanawia-jąc, rzekła: daję panu kosa, profesorze! To się nazywa re-fleks. Profesor zaczął się śmiać i już do końca lekcji było nie-źle. Jeszcze się nie pochwali-łem, ale mam już prawo jaz-dy. Teraz tylko gaz do dechy i może dojadę jakoś do tej matury? Właściwie to historię powtórzyłem już powtórzyłem, z PNOŚ-u też jakoś ładuję — wciąż robimy prasówki, czytam gazety. Jest tyle ciekawych spraw — te przygotowania do okrągłego stołu i polska pie-riostrojka. Wciąża mnie to. Geograf twierdzi, że z jego przedmiotu nie powinienem mieć skórow. Chociaż tyle po-ciechy, ale reszta? Ostatnio całkiem przestałem grać w ko-sza. Na basenie też już od miesiąca nie byłem. Może dla-tego czuję się tak kiepsko? Co to za pogoda? Niby luty, a mrozu brak

Marzec

Odchorowałem tę pogodę. Przez tydzień byłem jak dętka. Tylko mózg miałem większy niż głowę. Ale powoli mi prze-szło. Krzysiek dziwnie regular-nie, a kiedy wreszcie mógł przyjść, przyniósł wiadomość

kania towarzyskie na czerwiec. Ostatni dzień w szkole był w-roczyście. Podziękowaliśmy na-uczycielom za pracę, wręczy-liśmy kwiatki, wychowawca ciepło nas pożegnał, aż tzy się zakręciły w oku. Obiecał trzy-mać kciuki. Co tu mówić — szkoła to niezły wynalazek. Już mam to średnie wykształcenie. Jeszcze tylko dyplom...

Maj

Dziś już 5. Za pięć dni ma-tura... Spędziłem tych kilka dni gorączkowo — jeszcze raz powtórzyłem wszystkie epoki z polskiego, przygotowałem ściąg-gi (a jakże). Wymyśliłem kil-ka tematów, na które mógłbym napisać. Z matematyki wszy-stkie wzory mam też przygo-towane. Kalkulator leży i cze-ka. Na pewno się przyda. A co będzie, jeśli nerwy zawiodą? Cudów nie ma — wszystkiego nie zdążyłem wkuć „na bla-chę”! Jest trochę luk — pou-mawialiśmy się z kolegami — kto komu i w czym — takie pogotowie awaryjne — zresztą na ściągę też liczę — może w kanapce? Sam nie wiem. Prze-rażają mnie te odległości mie-dzy stolikami — jak tu sobie pomóc? Żeby Baska też zdała. Wtedy do szczęścia już mi ni-czego nie będzie brakować. Ilu już przede mną się męczyło i ilu jeszcze będzie? Kto zna receptę na zdanie matury? Chyba niekt, ale myślę, że jesz-cze w tym miesiącu będę mógł zaśpiewać: „Znow za rok ma-tura...”, ale nie moja, tylko młodszego brata!

MATURZYSTA

❶ 11 maja, w czwartek, o godzinie 17 w muszli koncertowej, w parku, po raz pierwszy, w Legnicy, wystąpi kapela hardrockowa, i to od razu ze Stanów Zjednoczonych — SOUL SIDE. Przed amerykańską kapelą zagrają ZIELONE ZABKI, NIGHT BOOGIE i legnicka niespodzianka — ...! Wstęp oczywiście za

Uchodźsz w Polsce za specjalistę pierwszej kategorii jeżeli chodzi o pracę z piłkarkami. Czy wynika to może z latowości takiej pracy?

Nie chciałbym być źle zrozumiany, ale praca z kobiecym zespołem jest czasami nie do wytrzymania. Z mężczyznanami jest prosta sprawa: jak idzie źle — można przekląć, wyzwać od najgorszych i wszystko po jakimś czasie wraca do normy. A z kobietami trzeba nieczym z jajkami. Kiedyś krzyknęłam na zawodniczkę, to przez dwa miesiące nie odzywała się do mnie....

W porządku — jesteś fachowcem, ale nie brak ponoć zastrzeżeń do twojej postawy poza parkietem. Czy to prawda, że z hukiem wyleciałeś z Gdańska?

Zawód trenera ma to do siebie, że nikt nie zna ani dnia, ani godziny. Rozstawiałem się ze Startem Gdańsk w atmosferze odbiegającej od serdeczności, ale to właśnie ci sami działacze po kilku latach nachodzą mnie w Lubinie i chcą abym wracał. Czyli gdybym był aż taki łobuz, to chyba tego by nie proponowali. Zresztą nigdy nie twierdziłem, że jestem aniołem, co ani nie pali, ani nie pije. Lubię wypić dobry koniak czy czeskie piwo. Tylko zawsze trzeba wiedzieć ile, gdzie i kiedy.

A w poniedziałkowe wieczory szalejesz w „Lutni”?

Zalamujesz mnie. Od wtorku do piątku non stop treningi dwa razy dziennie. Soboty i niedziele to mecze. Mam wolny tylko poniedziałek, więc chyba to nie złego, jak z żoną wyskoczę na dyskotekę. Powtarzam — nie jestem zakonnikiem.

Czy nie masz uczucia niedosytu, że awans do I ligi zdobyłeś z niedoczynnymi kuchennymi schodami?

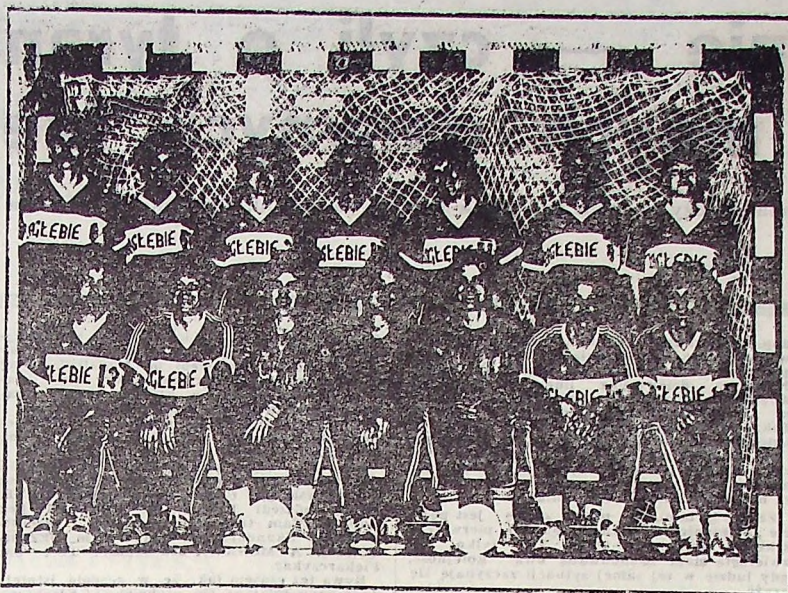
Takiego uczucia nie mam. Gdy zaczęliśmy ligę — zakładałem walkę o awans, chociaż zdawałem sobie sprawę z luk w teamie. Liga jest ligą i mogło być rozmaicie. Dziewczyny o reorganizacji rozgrywek dowiedziały się bardzo wcześnie i najnormalniej w świecie od-fajkowowały sprawę. Po rundzie jesiennej mieliśmy dwa punkty straty, ale jak ktoś wie, że i tak spokojnie dojdzie do mety na drugim, premiowanym awansem miejscu, to był koniec. Każda z moich podopiecznych ma sprawy ważniejsze: rodzina, dom, dzieci i normalna praca. Nie miałem siły, żeby zmusić je do walki do samego końca.

Czy naprawdę była szansa na prześcignięcie elbląskiego Startu, zespołu z pięcioma aktualnymi kadrowiczkami?

Szczerze jak w pokerze? Osobiście uważam, że takiej szansy w tym sezonie nie było. Można tworzyć różne teorie, ale fakty są faktami. Przegraliśmy z nimi wszystkie mecze i w nich przekonałem się o dzielącej nas różnicy w poziomie. Ale już za kilka miesięcy wyniki spotkań z elblążankami mogą być odwrócone.

Wolisz mówić o wadach czy zaletach siódemki Zagłębia?

Bez znaczenia. Naszymi zaletami są młodość i niesłychana waleczność, która nieestety, zatrąca dziewczyny w drugiej rundzie. Wady? Przede wszystkim słaby atak pozycyjny i nie zawsze pewna gra w obronie, chociaż cieszą postępy w tym drugim elemencie. Najbardziej przeraża mnie słaba odporność psychiczna. Dziewczyny potrafią się zalać po jednym



Nie jestem aniołkiem

Z ROMANEM JEZERSKIM, szkoleniowcem piłkarek ręcznych Zagłębia Lubin beniaminka I ligi rozmawia Zbigniew Jakubowski.

nieudany zagraniu i nie potrafia walczyc w meczu o pietruszkę. Boję się, że w pierwszej lidze przyjdzie zespół z głową na karku i sprawi nam srogie lanie.

Jakie było teoretycznie najsilniejsze ustawienie zespołu?

W bramce Nicałek, a dalej: Perczak, Lewicz, Krzyżanowska — Pyszka — Pisz lub Wrzesień i Sawicka lub Moroch.

Z kogo jesteś zadowolony, a kto generalnie zawiodł twoje oczekiwania?

Chwalić nie będę żadnej z nich i jest to kara za rundę rewanżową. A wiodły? Jednak bramkarki, które się bały lub nie umiały podjąć walki.

Liczysz na transfery?

Na razie odchodzi na urlop macierzyński Ania Kąkol. Oczywiście planujemy wzmocnienia, ale jeszcze za wcześnie o kimś mówić. Robimy dopiero wstępne przymiarki. Problem w finansach. Dobra ligowa zawodniczka kosztuje średnio 10 milionów, a nasza sekcja nie należy do rekinów finansowych w polskiej lidze.

Czyby w klubie nie było młodzieży?

Problem tkwi w tym, że przez wiele lat, była zaniedbana praca z młodzieżą w klubie. Wiąże się to z tym, że brak było i jest fachowców do zajęć z juniorkami. Cieszymy się, że nasze zawodniczki Basia Perczak i Krystyna Drop są już instruktorkami i zaczęły szkolić następczynię, ale na owoce musimy jeszcze trochę poczekać. W kadry narodowej młodzieżowej jest Agnieszka Wrzesień, liczymy na Ewę Chomiczewską i Renatę Żukiel. Jeżeli idzie o kadry se-

niorek, to sądzę, że reprezentacyjny dres niebawem przywdzieje Ela Krzyżanowska.

Na bieżąco orientujesz się w tym, co piszczy w ekstraklasie. Na co więc stać twoje podopieczne w grupie B naszej ligi?

Być może jestem trochę zarozumiały, ale interesuje mnie wyłącznie pierwsze miejsce i awans do grupy 8 najlepszych zespołów. Uważam, że jestem w stanie przygotować tak drużynę, by cel ten osiągnąć.

Wiele klubów narzeka na brak działacza. Czy ta uwaga odnosi się także do Zagłębia?

Na szczęście jest zupełnie inaczej. Heniek Krugliński, Janek Pawlak, Marian Ziętkiewicz i Piotrek Kowalski, są to ludzie, którzy swoim zaangażowaniem pozwalają trenerowi skupić się na sprawach czysto szkoleniowych. Niewykluczone, że bez tych postaci rodzimego szczyptorniaka nie wywalczyliby dziewczyny awansu.

Mówienie w superlatywach o działaczach niezmienne kojarzy się z „załatwianiem” ligowych zwycięstw...

Gdybym się dowiedział, że nawet malutki punkcik w drugiej lidze został przez nas kupiony, momentalnie pakuję walizkę i daję sobie spokój z piłką ręczną. Wywalczylibyśmy awans bez skazy.

Jak wyglądać będą przygotowania do debiutu w lidze?

Od 1 lipca zgrupowanie w Świeradowie — dwa tygodnie, potem zajęcia we własnej hali i znów oboz w Wągrowcu. A później już tylko walka.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Sportowy weekend

Miniony weekend stał pod znakiem sportu, a konkretnie futbolu. Piłkarze Zagłębia po bardzo dobrym spotkaniu zwyciężyli w Nowej Rudzie Piastą 3:1, po dwóch golach Kudyby i jednym Kujawy. Zagraliśmy w składzie: Koszarski — Góra, Plak, Godlewski, Kurant — Plak, Zejer. Znakomity występ: Kujawy, Góry, Zejery i Plaka, ale najlepszy na boisku był Kudyba. W drugiej połowie lubinianie strzelili czwartego gola, ale sędzia nie uznał bramki argumentując, że piłka była z rzutu rożnego przez Zejerę wyszła poza końcową linię... Tak więc po ostryj reprimendzie trenera Świerka piłkarze Zagłębia udowodnili, że potrafia bardzo dobrze kopać piłkę. Tym bardziej że młodych i zdolnych piłkarzy nie brakuje. W meczu juniorów Zagłębia z Karkonoszami, wygranym 4:0, trzy piękne bramki strzelił Radosław Jasłowski, któremu fachowcy wróżą piękną przyszłość.

W trzeciej lidze na wysokim poziomie, aczkolwiek w strugach deszczu, zagrała Miedź, aplikując Małgorzacie cztery gole autorstwa: Wójcika, Gajdzia, Walowskiego i Baszuka. Chrobry także zainkasował trzy punkty, strzelając tyle samo goli Dozametowi. Bramki zdobyli: Olszński — 2 i Galka. Kuźnia przywołała punkt z Ostrowa, Stal minus jeden w Kluczborku, a Górnik Polkowice rozgromił Polar 7:0, trzy gole zdobył Menceł.

W pilce ręcznej szczyptorniści Chrobrego, mimo wywalczenia 3 punktów, nie awansowali do czołowej ósemki. Miedź pokonała i zremisowała z Fablokiem, a Zagłębie dwukrotnie pokonało Polonię.

Statkarki Cuprum Lubin w barażowym turnieju wywalczyły awans do II ligi, a z Oslo nadeszła informacja, że Mirosław Daszkiewicz został kulturowym mistrzem Europy!

(zj)

Liga kibiców

Czytelnikom Ligi Kibiców podajemy 19 zestaw par: 1. Gwardia Warszawa — Zagłębie Lubin 2. Chrobry Głogów — Odra Opole 3. Stal Chocianów — Kuźnia Jawor 4. Górnik Polkowice — Miedź Legnica 5. Łużyce — Chrobry II 6. Olimpia — Miedź II 7. Granica — Sparta Gręboice 8. Czarni — Zagłębie II 9. Lechia — Cement Raciborzowice 10. Zamet — Górnik Złotoryja 11. Olsza — Konfeks 12. Chojnowianka — Odra Ścinawa.

Oto wyniki 17 zestawu par: 1. (1:3), 2. (3:0), 3. (4:0), 4. (7:0), 5. (0:0), 6. (3:2), 7. (4:0), 8. (0:0), 9. (3:2), 10. (4:2), 11. (3:1), 12. (1:2).

W czołówce nadal utrzymują się: na miejscu pierwszym Małgorzata Masternak (Lubin) 136 pkt., na drugim — Teresa Dybka (Legnica) i Jerzy Szykula (Lubin) — po 136 pkt., na trzecim — Marian Tynkaluk (Chojnow) — 132 pkt.

Na propozycje wyników meczów z 19 zestawu czekamy do 14 maja br. Prosimy zażnaczyć na kartach pocztowych numer zestawu.

(eja)

Finał Pucharu Polski...

...półki co, rozgrywek na szczeblu wojewódzkim, ale nie oznacza to, że zabraknie emocji. W półfinałowych meczach przegraly oba zespoły Górnik Polkowice, a w finale zmierzą się jedenastki Stali Chocianów i Kuźni Jawor. Mecz odbędzie się w środę, 10 maja o godz. 16 w Prochowicach. Stawka jest udział w PP na szczeblu centralnym L. 100 tysięcy złotych nagrody. Kto lepszy? Słobawa, Sulski, Norsesowicz czy talent roku, młody pastak Stali Naldec? Emocji nie powinno zabraknąć...

(zj)

Krótko

6 i 7 maja na sali sportowej OSIR-u w Legnicy (ul. Głogowska) i Liceum Ogólnokształcącego w Jaworze odbędą się finały WSM w koszykówce dziewcząt i chłopców. Początek w sobotę w Legnicy o godz. 15, w niedzielę o 10, a w Jaworze w sobotę o 10.

7 maja na torze motocrossowym w Głogowie-Górkowie odbędą się eliminacje motocrossowych mistrzostw Polski. Uroczysty start o godz. 14. Przewidziane są także inne imprezy kulturalno-rozrywkowe.

W Nielubi rozegrano rejonowy turniej tenisa stołowego. Wśród dziewcząt triumfowała Edyta Jędrzejewska z Nielubi, a wśród chłopców Grzegorz Kwiatkowski z Kotli.

6 maja ognisko TKKF „Start” w Polkowicach organizuje turniej tenisa ziemnego kobiet i mężczyzn. Początek o godz. 13 na kortach OSIR-u. Informacje pod telefonem 43-00-73.

Zakończyła się pierwsza runda ligi wojewódzkiej w tenisie stołowym. Prowadzi bez straty punktu LKS Pion II Lubia przed Konfeks-em, Olimpią Krotoszyce, Pionem I, LZS Lipiny i SKS Nielubia. Liderzy grają w składzie: Barbara Dawidowicz, Monika Zięba, Barbara Stasiak i Małgorzata Dziambra.

Jutro Stal Chocianów gra mecz z Ostrowia o godz. 16, a następne mecze w terminach: 13.05 z Kuźnią o 16, 27.05 z Pogonią Oleśnica także o 16 i 11.05 z Polarem Wrocław o godz. 17.

Bardzo dobrze spłusują się drużyny z naszego regionu w rozgrywkach o wejście do II ligi w tenisie stołowym. Prowadzi Konfeks, 3 miejsce zajmuje LZS Raszków, 5 Górnik Polkowice i 7 Ursus Złotoryja.

(jaz)

Piłka jest okrągła...

... a bramki są dwie — chciałoby się powiedzieć, ale z tą okrągłością lepiej nie przesadzać. Kantów nigdy nie brakuje, zwłaszcza w futbolu. Tadeusz Podhorodecki już od 17 lat trenuje kluby piłkarskie w naszym województwie. Ostatnio został szefem wyszkolenia w Chrobrym Głogów, a także stoi na czele Rady Trenerów OZPN. Poprosiliśmy go o podzielenie się swymi spostrzeżeniami na temat kondycji legnickiego piłkarstwa.

W ostatnich latach piłka nożna w Legnicy znajduje się na równi wznoszącej. Przede wszystkim doczekaliśmy szerokiej i mądrej podstawi piramidy czyli właściwego kierowania szkoleniem młodzieży. Konsolidacja tego są niełatwe wyniki w kategorii seniorów tzn. druga i trzecia liga. Co nie znaczy, że wydział szkolenia nie dostarcza dobrej pracy z młodzieżą w małych ośrodkach jak Przemków czy Złotoryja.

Sukcesy w pracy z młodzieżą zaczęły się od 1989 roku i piątego miejsca na turnieju Miłchaliwica, później były udane występy Zagłębia na OSM i ubiegłoroczna druga miejsce w turnieju im. Wacława Kuchara. Często spotykam się z zarzutami, że juniorów mamy zdolnych, ale gdzieś ci chłopcy „ginią” po drodze. Bo na dobrą sprawę z tamtych ekip grają dziś w naszych klubach jedynie: Bażuk, Szwedziński, Pietruszko i Zakowicz. To bardzo mało. Wielu jednak wyemigrowało po za województwo. Z tej grupy najbardziej za-

mi bramkarza Marika Rajmunda. Gdyby został u nas byłby dziś bramkarzem nr 1 w Zagłębiu. Skąd to się bierze? Trenerzy są niekiedy bojaźliwi, nie chcą dać szansy młodym. Np. Bażuk nie mógł wykorzystać szansy w Lubinie bo trenerzy dawali mu grać tylko „ogony”. Zarzut, że jest śmieszny można włożyć między bajki...

Inna sprawa, że z spora grupa zdolnych juniorów przetrwała z rozmaitych powodów kadry. Nie potrafili być profesjonalistami. Ponadto w klubach działacze wolą kupować graczy z zewnątrz. Często zmiany trenerów także nieczego dobrego nie przyniosła, gdyż nowy szkoleniowiec nie siedzi na bieżąco w sprawach i nie dostarcza wychowanków klubowi. A kadra szkoleniowa w Legnickiem jest na tyle doświadczona i dobrze robiąc pracę od podstaw z młodzieżą, że naprawdę nie widzę potrzeby robienia wielkiej transzery.

Natomiast mnie jako trenera niepokoją dwie sprawy. Zauważam, że podlega się kryzys na legnickiej uli. Kiedyś LZS-y były prawdziwą kopaliną talentów. Teraz trenerzy penetrują wielkie boiska, organizują mnóstwo turniejów trampkarzy, ale posucha iem, zarumian nie bolsk itp. nie służy rozwojowi polskiego piłkarstwa. Tak samo jak wznoszenie betonowych pustyni czyli budowa nowych osiedli bez placów do gry w piłkę. Tak dalej być nie może...

Pytany jestem na różnych spotkaniach

czemu polska piłka nożna przeżywa kryzys? Nie zgodziłbym się z tym stwierdzeniem. Może regres, ale nie kryzys. Boli mnie poziom wyszkolenia techniczno-taktycznego naszych piłkarzy. Jest kilka czynników składających się na taki stan rzeczy. Przede wszystkim wygodnictwo trenerów. Ustawiają szkolenie pod kątem przygotowania motocrossowego, bo tak łatwo i przyjemnie. Nie trzeba się napokazywać. Po drugie: przesł klubów ponoszą winę za niski poziom. Niby wypowiadają się z powagą o szkoleniu młodzieży, ale trenerów rozliczają za wyniki. Nie ma wyników — szklasz pracę. Szkoleniowcy mają świetne nogi i wolno nie bawić się w nauzenie techniki, lecz uczą tego jak najprościej wygrując. Jest to związane z tym, że bardzo mało byłych piłkarzy zostaje instruktorami piłkarskimi. A w szkoleniu narybku najważniejsze jest demonstrowanie na boisku, a nie teoretyczne wykłady. Ale nie można się temu dziwić, skoro instruktorzy w naszym kraju zarabiają grosze.

I jeszcze jedna drażliwa sprawa. Moim zdaniem — mimo istniejących porozumień z kuratorium — piłka nożna nie ma prawa bytu w szkołach. Nauczyciele, w większości idą na łatwiznę. Boją się kontuzji, nie chcą się im uczyć podstaw. Powinno niebezpieczeństwo mieć w tym, że dużo klubów klasy nawet okręgowej nie ma atawistycznych, prawdziwych szkoleniowców i dlatego w naszej okolicy nie dostrzegamy sa rezerwy Chrobrego, Miedzi i Zagłębia. To może niekorzystnie zaprezentować w przyszłości.

Wystuchał (jaz)

Za tydzień trener Podhorodecki odstąpił tajemnicę alkowy czyli coś niecoś o III lidze, gr. piątę.

Przykuci do inwalidzkich wózków, „balkoników”, kul, czekający na litość, w milczeniu znoszący swoje cierpienie. Ludzie w kłatkach. Chorzy z porażeniem mózgowym, stwardnieniem rozsianym i innymi „karami niebios”, które skazały ich na gorsze życie. Inwalidzi narządów ruchu w naszym kraju nadal są poza nawiasem normalnego życia, wędrują najczęściej w warunkach przekraczających wszelkie normy człowieczeństwa. Dla nich śmierć jest wyzwoleniem.

Danuta

Mieszka przy ul. Złotoryjskiej, obok lasku. Od ośmiu lat cierpi na stwardnienie rozsiane. Ma 53 lata, na głowie męża, syna i matkę staruszkę. Mieszka na drugim piętrze. To widać za mało. Gdy jest się już na parterze, trzeba — niczym alpinista — rozpocząć wspinaczkę po stromych schodach na ulicę. Pani Danuta nazywa to drogą przez mękę. Kilka razy upadła. Miała złamaną rękę. Za wszelką cenę nie chce się przykuci do wózka. Pelza po ścianach lub na czworakach. Przewraca się. Wstaje. Idzie dalej.

Wyjście do miasta graniczy z cudem. Chyba, że ojciec z synem wyniosą ją z wózkiem. Ale i to jest niezwykle trudne. Polskie wózki przypominają wagę i wyglądem czolgi.

Nieraz żartuje, że nasz himalaista Kukuczka miał mniejsze kłopoty z wejściem na najwyższe góry świata, niż ja z wydotaniem się na zewnętrz z tej klatki — próbuje uśmiechać się pani Danuta.

Lzy tłumia jednak wesołość. Od trzech lat stara się o zamianę mieszkania. Była na parterze i bez stromych wyjść na ulicę. Pisała, błagała Wydział Lokalowy Urzędu Miejskiego. Zawsze to samo: uśmiechy pań urzędniczek i beznadziejne rozkładanie rąk. Nie ma! Nie ma! — słyszy co noc nieczym echo.

— Przepraszam. Raz zaproponowano mi mieszkanie na parterze: pokój z kuchnią i ubikacją na podwórku... Plakałam wtedy całą noc.

Boczny tor życia oznacza zapomnienie. Uczyla w Technikum Ekonomicznym i teraz od czasu do czasu, najczęściej na 8 marca odwiedzi ją delegacja. Dostanie flakon perfum lub klipsy. — Pewnie myślą, że chodzę na bale — dodaje ze ściśniętym głosem pani Danuta. — Niech pan poda nazwisko — Boreza. Danuta Boreza! Po co? Przez dwie kadencje była radną Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jak zachorowała, przestała chodzić na sesje. Przesyłano pisma z zapytaniem: Dlaczego nie uczestniczy w pracach WRN? Pusty śmiech. Nikt o niej nie pamięta. Mała figurka na wielkiej szachownicy. Stracona, zapomniana.

Rok temu odwiedziła Komitet Wojewódzki. Był to dzień przyjmowania interesantów. Pojechała na wózek. Człowiek wysłuchał, zapisał wszystko w grubym kalendarzu. Obiecywał natychmiastową pomoc.

Po tygodniu przyszedł pan i dwie panie. Obejrżeli, pomruczeli, obiecali pomoc. Koniec! Uważnie czyta gazety, ale głównie kolumny ogłoszeń. Szuka tego jednego o zamianę mieszkania. To jej jedyna nadzieja. Mimo wyznaczonych wizyt nie była ani u dentysty, ani u okulisty — nie mogła wyjść.

— Będę szczęśliwa jak przeniosę się na cmentarz na Wrocławską — kończy pani Boreza. — Wtedy będę miała bardzo, bardzo nisko.

Krystyna

Mieszka z matką przy ul. Chojnowskiej. Od 43 lat cierpi na porażenie mózgowie. Mówi bardzo niewyraźnie, najmniejszy ruch sprawia jej trudność. Porusza się przy pomocy „balkoniku”, ale i tak musi być w pobliżu osoba,

kóra w każdej chwili może pomóc.

Rzadko opuszcza mieszkanie na drugim piętrze. Schorowana matka nie ma już siły, by pomagać córce w wyprawie do miasta. Zresztą na parterze znajduje się melina i awantury skutecznie odstrasza.

Ładne, trzypokojowe mieszkanie, ale drugie piętro. Konieczna jest zamiana. Była wszędzie: „lokalówka”, ZGM, ZOZ i znikąd pomocy. A na dodatek „balkonik”, pojazd wegetacji zepsuł się i nie ma go kto naprawić. Bez niego będzie przykuta do krzesła.

Dostała skierowania na badania do Wrocławia. Potrzebna jest karetka. Nie ma czym jechać. Otrzymanie karetki z „Legspinu” to marzenie. Więc chyba nie pojedzie.

Zenon

Ma 30 lat. Przeszedł operację kręgosłupa. Potem był do połowy sparaliżowany lub raczej miał całkowity niedowład. Lekarze nie dawali mu najmniejszych szans na choćby minimalny powrót do normalnego życia. Na wstanie z łóżka. Nie przewidzieli siły woli,

ko prognostyki, iskierka nadziei. Koncepcja, by wzorem Wrocławia wznosić cały budynek z przeznaczeniem dla inwalidów, z bliżej niewiadomych przyczyn upadła. A we Wrocławiu potrafią to zrobić. Na parterze zlokalizowano sklepy, mieszka też na parterze dyplomowana pielęgniarka opiekująca się chorymi. Ludzie tam są naprawdę szczęśliwi.

— Najgorzej jest — jak twierdzi pani Dunaj — w starym budownictwie. Podczas remontów budynki, w których mieszkają inwalidzi narządów ruchu, powinny być przystosowywane dla ich potrzeb. Pani Dunaj nie zna ani jednego budynku w Legnicy, gdzie zastosowano by te preferencje. I co śmieszniejsze, są na ten cel pieniądze. W PGM-ie tłumaczą, że nie ma ludzi do „bawienia się” w takie drobiazgi.

Danuta

Nazywa się Wywrot, mieszka w Wągrownie, gmina Ruja. Ma II grupę inwalidzką. Postępujący zanik mięśni — tak

Oczekiwanie

Zbigniew Jakubowski

samozaparcia człowieka. Wielogodzinne ćwiczenia sprawiły, że może powolutku poruszać się o kulach lub jeździć kilka metrów wózkiem inwalidzkim.

Pracuje chałupniczo w spółdzielni inwalidów. Żeby przeżyć musi uszyć miesięcznie 75 dywaników. Dobre zajęcie dla inwalidy. Żeby wykonać normę, śleczy nad maszyną do północy. Wegetuje.

Ożenił się i zamieszkał w teściowej. To był początek piekła. Matka, co chwilę, w licznych awanturach, wypomina córce, że wzięła za męża kalekę. Nie wyraziła zgody na zameldowanie zięcia. Grozi rekozykami, mając poparcie synów. Interwencje milicji nie należą do rzadkości.

Zenek czuje się kulą u nogi i sprawcą awantur. Pisał podania do spółdzielni mieszkaniowej w Legnicy o przyspieszenie przydziału mieszkania, ale odpowiedź zawsze jest negatywna. Fakty są takie, że w mieszkaniu teściowej — przeszło 60 metrów kwadratowych zameldowane są tylko dwie osoby. I jak tu można starać się o przydział?

Mieszkają na peryferiach miasta. Zona pracuje w „Hance”, więc wykluczone są wszelkie dojazdy na zajęcia rehabilitacyjne. A jak twierdzi lekarze jest szansa na powrót do normalności w większym stopniu. Potrzebna jest opieka, spokój i udział w zajęciach rehabilitacyjnych.

Nie ma sprawy, o ile wcześniej teściowa ich nie zakatruje.

Elżbieta Dunaj pracuje w „Legspinie” i jest przewodniczącą legnickiego koła Związku Inwalidów Ruchu. Obecna sytuacja określa jako alarmującą. Liczba ludzi z porażeniem mózgowym, stwardnieniem rozsianym ciągle rośnie. Natomiast opieka nad nimi ze strony władz jest prawie żadna.

Przepisy mówią, że spółdzielnia mieszkaniowa jest zobowiązana do przeznaczania 1 procenta oddawanych mieszkań na potrzeby inwalidów z narządami ruchu. Muszą być specjalne podjazdy. Szwersze drzwi wejściowe itp. Budynki przy ul. Kruczkowskiego, to tyl-

ko brzmi lekarskie orzeczenie. Choroba wciąż się rozwija.

Pracuje w „Legspinie”. Codziennie dojeżdża 30 kilometrów.

Od litości kierowców PKS-u zależy czy przyjedzie dwie godziny wcześniej czy półtorę godziny po rozpoczęciu pracy. Przy poparciu spółdzielni inwalidów rozpoczęła trzy lata temu starania o przydział mieszkania w Legnicy. Mieszkanie to nawet za dużo powiedziane. Wystarczyły pokój, kuchnia, toaleta. Musi być przygotowana na najgorsze. Na to, że któregoś dnia nie będzie miała już siły wstać z łóżka.

Dwa lata temu z Urzędu Miejskiego otrzymała pismo, z którego jasno wynikało, że wniosek o lokum został pozytywnie rozpatrzony a termin był bliski.

— Byłam szczęśliwa, chciało mi się żyć. Bardzo często przychodziłam do Wydziału Lokalowego pytać, kiedy dostanę wysłone klucze do mieszkania. Nagle w styczniu tego roku powiedziano mi, że mój wniosek został rozpatrzony... negatywnie. Omal nie zemdlalam. Bo jak to? Mam decyzję pozytywną, a później na nie? Jak tak można?

W wydziale dowiedziałam się, że to ona sama... jest winna. Dlaczego? Ano dlatego, że nie odwoływała się od odmownej decyzji. Tylko jak miała to zrobić, skoro żadnej odmowy nie otrzymała?

Płotki, domysły zawsze towarzyszą takim sprawom. Dla urzędników pani Danuta jest normalnym petentem bez jakichkolwiek preferencji. Ze szczupłą? — Powinna pani więcej i lepiej jeść — to już słyszała w urzędzie.

Nie wie, co dalej robić. Za miesiąc, dwa dojazd do Legnicy staną się niemożliwe. Na wsi nadal obowiązują zasady: nie pracujesz — nie jesz. Forra ze dwóra, nawet jeśli jest to pokój zajmowany wspólnie z dwoma braćmi. Dlatego mieszkanko w Legnicy jest dla niej deską ratunku. Cienka niać, która być może pozwoli jej przeżyć.

(Dokończenie na str. 7)

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-poleonicy i pediatrię przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Rey-

monta 19, 5, 6, 8, 9, 11:05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddział zakażeń przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Siedowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 7 i 10:05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 5, 6, 7:05: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-20-93, 8, 9, 10, 11:05: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● W LEGNICY — 5 i 10:05: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 6 i 11:05: przy ul. Nowotki

33, tel. 233-54, 6:05: dodatkowy dzienne dyżur apteki przy ul. Słodownej 2, w godz. 9-18, tel. 62-64, 7:05: przy ul. Powstańców 1, tel. 233-47, 8:05: przy ul. Galileusza 16, tel. 242-16, 9:05: przy ul. Złotoryjskiej 35, tel. 64-787, ● W LUBINIE — 5, 6, 7:05: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 8, 9, 10:05: przy ul. Kopełnika 4, tel. 44-27-04, 11:05: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 22, tel. 104.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 7 bm., godz. 18 — premiera! — Jan Drda „Igraszki z diabłem”, reż. Józef Jasiński, scen. Tygrysz Strzembala. Spektakle także: 9 i 11 bm. o godz. 12 oraz 10 bm. o godz. 10 i 12.30

Imprezy

MALARSTWO I GRAFIKĘ...

...Danka Nowaka, jaworsko-legnickiego, obiecującego artysty prezentuje obecnie lubińska Galeria Zamkowa. Biura Wystaw Artystycznych.

produktowanej przez manufakturę dolnośląską. Polecamy.

„BRAZY”

„Lucjana Sagana będzie można oglądać już od 10 maja br. w glogowskiej „Galerii nad studnią”. Biura Wystaw Artystycznych w zamku książąt glogowskich.

KABARET DLA DZIECI

„Z chłopakami ciężka sprawa” można będzie obejrzeć już 8 maja br. (także 10) o godz. 9, 10.30 i 12 w glogowskim Miejskim Ośrodku Kultury.

MAREK GRECHUTA I „ANAWA”

...wystąpi w glogowskim Miejskim Ośrodku Kultury już 19 maja br. o godz. 13 i 20. Bilety można kupować już od dzisiaj.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 5-10:05: „Kronika wypadków miłosnych” (pol.), od 15 lat, „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), cz. II, od 15 lat, 11:05: nieczynne.

● CHOJANÓW — Polonia — 5-10:05: „Elektryczny morderca” (USA), od 15 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat, „Dotknij” (pol.) od 18 lat, 11:05: „Krokodyl Dundee” (australijski), od 12 lat, „Nikt nie jest winien” (pol.), od 15 lat, „Blue velvet” (USA), od 18 lat.

● GŁOGÓW — Jubilat — 5-8:05: „Kapitan Wędrówka” (radz.) od 12 lat, 9-11:05: „Przemień z wiatrem” (USA), od 12 lat, 9-11:05: „Odnaleziony skarb” (węg.), b.o.

● JAWOR — Jubilat — 5-10:05: „Zadziwiający przygody muszkietierów” (rum.), b.o., „Cobra” (USA), od 15 lat, 11:05: „Critters” (USA), od 12 lat, „Pilkarski poker” (pol.), od 15 lat, „Obywatel Piszczek” (pol.), od 15 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 5-11:05: „Wirujący seks” (USA), od 15 lat, „Piast” — 5, 6:05: „Kocham kino” (pol.), od 15 lat, 5-10:05: „Żyć i pozwolić umrzeć” (ang.), od 15 lat, 7-10:05: „Imię róży” (RFN), od 13 lat, 11:05: „Cudowne dziecko” (pol.), b.o., „Dom przy Carroll Street” (USA), od 15 lat, „Pluton” (USA), od 15 lat, Kino Małego Widza — 5-10:05: „Porwanie w Tuluuristanie” (pol.), b.o.

Z kroniki milicyjnej

● W nocy z 21 na 22.04 br. w Lubinie przy ul. Ścinawskiej nieznanymi sprawcami uszkodzili zamki i klodki przy drzwiach 32 garaży, z których nie nie ukradli. Straty oszacowano na około 100 tys. zł.

● W nocy z 21 na 22.04 br. w Lubiatowie (gm. Złotoryja) Edward P. (lat 42), w czasie awantury domowej, przebił widłami podudzie Elżbiety R. Po jej ucieczce zamknął się z dwójgim dziećmi (4 i 16 lat) w mieszkaniu, które podpalił. W wyniku interwencji sąsiadów i straży pożarnej sprawcę podpalenia obezwładniono i umieszczono w szpitalu dla nerwowo chorych. Straty oszacowano na około 100 tys. złotych.

● W okresie od 21 do 23.04 br. nieznanymi sprawcami włamali się do sklepu Grażyna B. w Legnicy przy ul. Klubowej, skradli sprzęt elektroniczny, aparaty telefoniczne, kalkulatory i kosmetyki łącznej wartości około 3 mln zł.

● 23.04 br. w Legnicy, przy ul. Klubowej, nieznanymi sprawcami ze

sklepu galanterijnego Zofii P. skradli odzież dzinsową, spodnie z materiału skóropodobnego, płaszczy, rajstopy i torby plastikowe łącznej wartości 658 tys. zł.

● W nocy z 20 na 21.04 br. w Chocianowie nieznanymi sprawcami pozostawili w ukryciu wewnątrz restauracji „Jagienka”, a po jej zamknięciu z magazynku podręcznego skradli 15 butelek rumu, 150 paczek papierosów i bilon w kwocie 39 700 złotych. Łączne straty wynoszą około 100 tys. zł.

● 23.04 br. około godz. 20.30 w Legnicy przy ul. Piastowskiej włamano się do Szkoły Podstawowej nr 4, skradli zabrano pieniądze w kwocie 41 300 zł, 80 kg kawy, 13 kg sernu łącznej wartości ponad 80 tys. zł.

● W nocy z 23 na 24.04 br. w Złotoryi na parkingu Pogotowia Ratunkowego ZOZ nieznanymi sprawcami wybił szybę w karecie i dokradł kradzieży wyposażenia karetki wartości 131 tys. zł.

● W nocy z 25 na 26.04 br. w Lubinie przy ul. Sikorskiego nieznanymi sprawcami włamali się do sklepu wielobranżowego skradli 7 kurtek dekatezowanych, 24 paryy siodni dzinsowych łącznej wartości około 760 tys. zł.

(SA.)

SPÓŁDZIELNIA KOLEK ROLNICZYCH MIŁKOWICE

z siedzibą 59-215 Rzeszotary

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż sprzętu rolniczego:

1. Kombajn Z-056, cena wywoławcza — 3.819.000 zł,
2. Seinaż zielonek „Orkan 2” cena wywoławcza — 242.000 zł,
3. Kosiarka rotacyjna Z-036 cena wywoławcza — 206.200 zł,
4. Plug zawieszany 3-skibowy cena wywoławcza — 40.300 zł,
5. Kosiarka rotacyjna Z-036 cena wywoławcza — 175.800 zł,
6. Dwuosobowy rozrząsacz obornika cena wywoławcza — 219.300 zł,
7. Prasa zbierająca Z-224 cena wywoławcza — 551.500 zł.

Przetarg odbędzie się 12.05.1989 r. na terenie bazy Zakładu Usług Mechanizacyjnych Rzeszotary

Wadium 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy SKR najpóźniej na dwie godziny przed rozpoczęciem przetargu

Wyżej wymieniony sprzęt można oglądać codziennie w dni robocze w godz. 7-15 w Zakładzie Usług Mechanizacyjnych Rzeszotary.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu — II przetarg odbędzie się o godz. 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub wycofania poszczególnego sprzętu, bez podania przyczyn.

827-k

UPRZEJMIE INFORMUJEMY,

ze w

„PROBONO” — SPÓŁKA z o.o. WE WROCŁAWIU

prowadzącej usługi medyczne w zakresie konsultacji i porad profesorów, docentów, ordynatorów oddziałów we wszystkich specjalnościach

NASTĄPIŁA ZMIANA NUMERÓW TELEFONÓW

AKTUALNE NUMERY: 22-12-02 (w godz. 9.00—14.00),
382-19 (w godz. 15.00—17.00).

Rejestracja czynna od poniedziałku do piątku w godz. 14—17 przy ul. Olawskiej 11.

775-k

I N F O R M A C J A

„Społem”

Powszechna

Spółdzielnia

Spożywców

w Legnicy

PRZEKAŻE

do prowadzenia
w systemie
agencyjnymM-bar „Jagienka”
przy
ul. Złotoryjskiej
w Legnicy.Oferty należy składać
w biurze gastronomii w Legnicy
przy ul. Parkowej 1 — pokój nr 3.
825-k

dla odbiorców w sprawie zmian cen energii elektrycznej i gazu

Przedsiębiorstwo Państwowe Zakład Energetyczny Legnica informuje P.T. odbiorców energii elektrycznej i gazu, że w oparciu o decyzję Ministra Finansów nr CN-Z-19/89 w sprawie zmiany cen detalicznych energii elektrycznej oraz decyzję nr CN-Z-20/89 w sprawie zmiany cen detalicznych gazu z dniem 1 kwietnia 1989 r. cena kilowatogodziny energii elektrycznej wzrasta z 6,40 zł do 8,50 zł. Energia pobierana według specjalnej taryfy nocnej kosztuje 4,30 zł/kWh. Cena 1 m sześć. gazu ziemnego zaazotowanego wzrasta z 7,20 zł za m sześć. do 8,30 zł za m sześć., a gazu ziemnego kokosowniczego z 5,20 zł za m sześć. do 6 zł za m sześć. Procedura zmian cen w rocznym systemie rozliczeń pozostaje niezmieniona w stosunku do ostatniej obowiązującej w roku ubiegłym. Za przekroczenie terminu płatności rachunku za energię elektryczną, a w przypadku prowadzenia wspólnego inkrasa, również za paliwa gazowe — pobiera się za każdy rozpoczęty miesiąc zwłoki opłaty:

- przy kwocie rachunku do 1000 zł — 40 zł
- przy kwocie rachunku do 1001 zł — 2000 zł — 100 zł
- przy kwocie rachunku od 2001 zł — 5000 zł — 200 zł
- przy kwocie rachunku od 5001 zł — 10.000 zł — 400 zł
- przy kwocie rachunku powyżej 10.000 zł — 10 procent, opłata dolicza się do rachunku bieżącego.

Ponadto informujemy, że wzrastają opłaty karne za nielegalnie pobieraną energię elektryczną.

800-k

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU BUDOWNICTWA

I USŁUG TECHNICZNYCH



BIURO HANDLU ZAGRANICZNEGO

ul. Braniborska 38/40, 53-680 Wrocław,

tel.: 55-81-73; teleks: 0715413 BUDEX; telefaks: 55-90-59

„BUDEXPOL” — firma, z którą warto związać swoją przyszłość!

Przejmujemy obsługę handlową Państwa importu oraz eksportu, łącznie z promocją oferowanych towarów, na swoim stoisku w czasie Jesiennych Targów Lipskich i Targów Wiedeńskich.

Działania promocyjne bezpłatne, w ramach porozumienia o pośrednictwie „BUDEXPOL-u” w realizacji zawartych w czasie targów transakcji.

Prosimy o nadsyłanie ofert do: 15.06.1989 r. — na Jesienne Targi Lipskie i Targi Wiedeńskie.

NISKIE MARŻE — FACHOWA OBSŁUGA — GWARANTOWANY SUKCES.

531a-k

Urząd Miasta i Gminy
w Złotoryi

OGŁASZA PRZETARG

na działki pod budownictwo
indywidualne mieszkaniowe
i rzemieślnicze.

Przetarg odbędzie się w czternastym dniu roboczym od daty ogłoszenia w prasie o godz. 10 w budynku Urzędu przy pl. KRN 1. Wykaz działek będących przedmiotem przetargu wywieszony jest w budynku Urzędu.

Bliższych informacji na temat przetargu udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta i Gminy. Zastrzega się prawo zerwania przetargu bez podania przyczyn.

828-k

ZAKŁAD
REMONTOWO-BUDOWLANY
Księgarnia 19, tel. 42-29-09

PRZYJMUJE ZLECENIA

na roboty dekarstwo-blacharskie, malarskie i malowanie konstrukcji na II i III kwartał w ramach luzów produkcyjnych.

Zapewnia materiały.

41451-g

SKLEP W WAŁBRZYCHU
przy ul. Grodzkiej 27
PROWADZI KOMIS

oraz

SKUP I SPRZEDAŻ

artykułów technicznych:

- MAGNETOWIDY,
- WIDEOKASETY,
- TELEWIZORY kolorowe,
- SPRZĘT radiofoniczny,
- SPRZĘT elektroniczny,
- w tym: mikrokomputery i urządzenia peryferyjne,
- INNE URZĄDZENIA i sprzęt techniczny

Sklep prowadzi sprzedaż dla jednostek gospodarki uspołecznionej i osób fizycznych, wydaje rachunki na zakupiony towar

263-k

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszego ukochanego
Męża i OjcaSTANISŁAWA
MARKIEWICZA

serdeczne podziękowania składa:

41448-g ZONA I SYN.

Ogłoszenia drobne

LOKALE

PILNIE poszukuję do wynajęcia pawilonu lub pomieszczenia na sklep. Legnica, tel. 61-277

SPÓŁKA poszukuje lokali z telefonem w Legnicy, Legnica 7, skt. 83. 41444-g

M-4 ZAMIENIE na domek lub kupię domek w Legnicy. Oferty pisemne: Biuro Pośrednictwa. Bielańska 17/2 w Legnicy. 41452-g

OBIEKT produkcyjno-magazynowy, 800 m kw. wydzierżawie. Elgizus Grolewski Składowiec k/Lubina. 59-321 Księgarnia. 726-p

ZAMIENIE M-3, 52,20 m kw. w Lubinie na Bolesławiec. Lubin 42-90-88 Bolesławiec 29-24. 725-p

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM tanio FSO 1500 1988 r. Lubin, tel. 44-46-74 lub 44-66-48. 678-p

SPRZEDAM nowego fiata 120p na części i używaną karoserię. Wiadomość: Legnica, tel. 266-22. 41434-g

PRACA

ZATRUDNIĘ murarzy na bardzo dobrych warunkach. Legnica, tel. 63-742, od 18-20. 41442-g

MATRYMONIALNE

„ROMEO”. Wrocław 3, skrytka 1008, najwyżej ofert — najdogodniejsze warunki. 59099-g

JEDYNA młodzieżowa agencja matrymonialna, informacje bezpłatne. Skrytka 1827, Wrocław 46. 57627-g

KUPNO

KUPIĘ każdą ilość n/w towarów: węży spawalniczych tlenowych i acetylenowych z importu, brzościznów do metalu z importu, tapet z NRD, płytek ceramicznych, dżinsu. Wałbrzych, tel. 222-75, telex 74595. 264-k

„CUPRIMEX” sp. z o.o., Głogów, tel. 43-52-95 (w godz. 8-15). Skupujemy sprzęt klasy IBM. 59810-g

SPRZEDAŻ

OVERLOCK trzynitkowy japoński, teletideo — nowe Wrocław tel. 48-18-22. 60698-g

SPRZEDAM videokamerę Blaupunkt, 8 mm. Legnica, tel. 227-04. 41431-g

OVERLOCK — sprzedam. Chojnów, tel. 845. 41439-g

SPRZEDAM mikro-procesory do komputerów. RAM-NMOS, 41-256, 62-256, RAM-CMOS — 41450-g

Legnica, tel. 245-27. 41450-g

SPRZEDAM jednorodzinny dom w Legnicy. Legnica, tel. 253-83. 41494-g

SPRZEDAM nową przyczepę campingową 126-N, Jawor, Szpitalna, tel. 27-63. 41418-g

OKAZJA — meble, ceny konkurencyjne, duży wybór, mebleścianki, ławostoly, pufy, komplety wypoczynkowe. Legnica, Piotra 1, Pawia 29 (w podkowie). 41341-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM działkę budowlaną z rozpoczętą budową — Lubin. Wiadomość: Rudna, ul. Cicha 4. 41436-g

SPRZEDAM dom jednorodzinny w Legnicy, 340 m kw. Wiadomość: Lubin, tel. 44-20-45. 41445-g

USŁUGI

WYPOŻYCZALNIA sprzętu turystycznego, technicznego, czynna codziennie 10-18, Legnica, ul. Ogrodowa — pawilon kortów tenisowych. Tel. 287-34. 41435-g

WIDEOFILMOWANIE. Legnica, Gabczyńskie-go 7/3. 41443-g

SKLEP „Miś”. Legnica, ul. Grodzka, tel. 298-89, zaprasza dostawców kosmetyków, odzieży, obuwia, galanterii. 41453-g

WIDEOFILMOWANIE. Lubin, tel. 44-60-68. 41332-g

CZYSZCZENIE dywanów w domu i zakładzie. Legnica, Drukarska 5/2, tel. grzeźni-sciowy 299-61, 17-21. 41419-g

ZALUŻE okienne. Wiadomość: Legnica, tel. 262-71. 41334-g

URZĄDZANIE zieleni, pielęgnacja trawników. Legnica 265-00. 41389-g

PRZESTRAJANIE telewizorów Pal-Secam u klienta. Naprawa mikrokomputerów Video-com. Legnica 295-39. 41353-g

CYKLINOWANIE. Legnica, tel. 61-037. 41405-g

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się kwity klasyfikacji żywcia od numeru 63451-500. 82501-550, wydane przez Zakłady Mięsne Legnica oraz pieczęć imienną „Klasyfikator Roman Kukulski”. 41438-g

ZGUBIONO legitymację służbową nr 00663, wydana przez Woj. Urząd Poczty w Legnicy, na nazwisko Krzysztof Salwa. 41447-g

15.30 „5-10-15” — pr. dla

10

wej o 50 proc dla zleceniobiorców

ka — prof. E. Duraczyński.

alicy RSW „Prasa Książka Ruch” Pr
Towarowa 28 konto PKO nr 1153-2
uch i zakładów pracy PL ISSN 01

ka 4/18 nr konta NBP i Oddział
merate za zleceniem wysylki za
139-11- prenumerata jest drozsza
80 indeks 36272

Śmietnikowy skandal

Legnica wkrótce oto stanie się jedynym miastem, nie tylko w Polsce, które będzie miało śmietnik przy skrzyżowaniu u zbiegu ulic Asnyka, Janowskiej i Lubuskiej. A wszystko za sprawą Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, do której nie docierają żadne rozsądne argumenty, w której też nie powiał jeszcze ów zefirek powstającego odnowy i demokratyzacji. W tej chwili (3 maja 1989 roku) gdy MF sporządza niniejszą informację, już przystąpiono do budowy owego „obiektu”. Wbrew obowiązującym przepisom, elementarnym wyłączonego bezpieczeństwa. Śmietnik bowiem przeznaczony jest dla bloków we-wnątrz których znajduje się ponad trzyletnia przestrzeń. I w pierwszych latach po oddaniu osiedla do użytku, właśnie we-wnątrz bloków — zgodnie z obowiązującymi przepisami — znajdowały się kontenerowe pojemniki. Alisł ktoś wygłowił aby przenieść je poza blok, poza ulicę w miejsce przeznaczone (i od lat nie usporządkowane) na skwer. (Dzieci z kuleczkami będą musiały przechodzić przez jezdnię, nieraz i z odległości ponad sto metrów dętać do śmietnika, który też znacznie ograniczył zmotoryzowanym widoczność...).

Smutne w tej sprawie jest i to, że odpowiednio sądy Urzędu Miejskiego zgodziła się na ten stan rzeczy (przejawiając chyba jakąś trudność do wyrozumienia bezradność). Nie interweniując — sankcjonowała niejako ten śmietnikowy skandal.

Poufne

Otrzymałmy poufną informację, że nowym szefem PZPN (dla niewtajemniczonych: Polski Związek Piłki Nożnej) ma zostać obywatel Podjedworny. Zakłócenia na łączach sprawiły, że nie doszliśmy imienia tego obywatela i gubimy się w domysłach czy to chodzi o szefa „Konkre-
tów” czy o trenera.

dziewczyna firmowa



Kinga Rosińska — uczennica Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Legnicy.

Fot. Krzysztof B. Legnis

Normalka?

Znów musimy ponownie rzekać na PHS-owski sklep przy ul. Staffa w Legnicy. Od pewnego czasu nie można tu zdać pustych butelek. Tylko na wymianę bezpośrednią. Ale skandalem

trzeba określić zaopatrzenie w sobotę, 29 kwietnia. Po kilkunastu minutach handlowania zabrakło mleka i pieczywa, a chętnych na dyżurny przecier pomidorowy było niewiele. Może trzeba przynosić stary chleb, żeby otrzymać świeży?

podsluchane

(W chocianowskim domu Agnieszki i Grzegorza S.)
— Babciu — pyta Krzys — czym do nas przyjechałaś?
— Pociągami wnuczkę...
— A to ciekawe, bo mama, gdy cię zobaczyła przez okno to powiedziała: Znów babcię diabli przyniesli!

Obserwatorium gastronomiczne

● Zgodnie z zapowiedzią chwytamy dziś mieszczącą się w Dłuu Kultury Zagłębia Alcedziowego w Lubinie kawiarnię „Roberto” (11 kat. „Conspias” Legnica). W lokalu tym jest czysto, schludnie i nie ma, z innych tego typu placówek gastronomicznych. Obok i kierów, koniaków i win, można tu wypić koktajl alkoholowy („Paź Królowej” — Stock, wiśniówka winiak woda mineralna — 995 zł) „Pirat” — „Czarny Piotruś” — „Stodki Albert” — nazwy brzmią bardzo zachęcająco. Specjalnością tej kawiarni są lody — tak przynajmniej wynika z lektury jadłospisu. Naliczyliśmy aż sześć rodzajów lodów. Kierowniczo „Roberto” postawiło przed sobą ambitny cel: chce stworzyć z lokalu kawiarnię artystyczną. Poczyniono już w tym kierunku pewne kroki. Czy się uda? Poinformujemy o tym innym razem.

O Do „OG” nadszedł list:

... Jestem mieszkanką Przemkowa. Ostatnio mam zaprosił mnie do restauracji „Przemkowlanka” na specjalny obiad z okazji rocznicy ślubu. Kelnerka przylecia od nas zamówienie: 2 porcje kurczaka i dwie porcje zupy. Wszystko to było w karcie — 24 stycznia br. o godz. 16. Po dobrej chwili kelnerka podeszła i powiedziała, że kurczaka nie ma. Zupę przyniosła inną, niż zamówiliśmy. I co wy na to? Ja nie toleżalam, jak się zachowałem?

Na obchody kolejnej rocznicy ślubu proponujemy poszukać innego lokalu. Polecamy legnicką „Ratuszową”, albo którąś z restauracji „Piast-Tourist”. A „Przemkowlanka” otrzymuje od nas żółtą kartkę.

Z pocztą do „MF”

● Kiedy ruszy kawiarnia przy Kozim Stawie (czytaj Weneccji)? — Zygmunt Ł. (Legnica).

— Tego niestety nie wiemy, ale pamiętamy, że ostatni raz była czynna w 1977 r., jakoś tak kilka godzin przed powodzią.

● Pisaliście, że najbardziej dziurawą jezdnię ma legnicka ulica Bociania i nikt się tym nie przejął. Co wy na to? — Anna K. z Legnicy.

— Oj, przejął się przejął. Na ostatniej sesji MRN prezydent Legnicy uzyskał absolutorium. Czyli — wszystko w porządku.

Tako Stańko rzecz...

Zdrzemnąwszy się — jak zwykle —

miałem sen: zostałem PRL-u oto senatorem! I wszystko o czym marzyłem życie prawie całe, (swoją program) w try miga zrealizowałem... W piekarniach, sklepach spożywczych —

co do jednego — są chrupiące bułeczki! (Pana Krasniskiego). W Megasamie, regaty, zapchane bez reszty różnorodnym towarami (figi, męskie meszty...) Zniknął kryzys, zniknęło zadłużenie ono, i od dobrobytu wszędzie aż „zielono”. Nową obwodnicą piękne „Warsy” prują. A we wtorki i piątki szerokością całą, Kaczawa oto spływa — czystą gorzałą! Wzdłuż brzegów plantacje ogórków niewąskie, czyli pod ręką od razu i... zakąski.

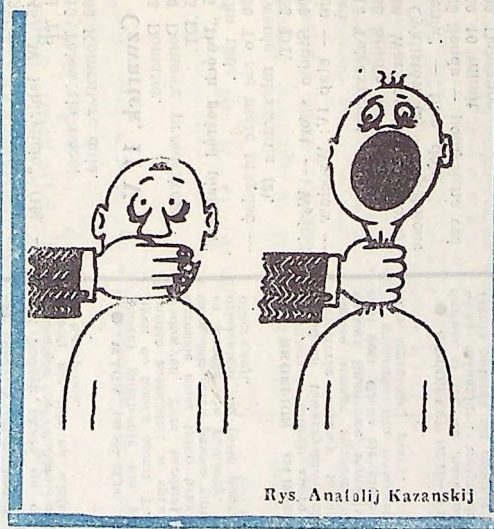
PS. Pech! Przeciw mnie to nawet sen się obraca! Mam po nim oto podwójnego kaca...

Pójdź dziecię...

Nakładem KAW ukazała się książka dla dzieci pt. „Twierdza Surami”. Czytelnik może tu znaleźć erratę brzmiącą następująco: „Drogi czytelniku. Niezwykle złośliwy chochlik sprawił, że w

książce, którą masz przed sobą, przedstawiono kilka ilustracji. Zauważyliśmy to niestety, już po ukończeniu druku. Serdecznie przepraszamy. Nie chcemy tego komentować, bo to nie pierwsza. Zamiast komentarza niech wystarczy „przestawiona” (chyba z „Pana”) ilustracja ze strony 44 przedstawiająca wypiętą... pupę.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

Basen na miejscu

...i jeszcze narzekają. Kto? Mieszkańcy wieżowca w Lubinie przy ul. Kruczej 49. Od kilku miesięcy ich piwnice dość dokładnie zalane są wodą. Taki mały brodzik. Można sobie popływać. Jest to gest ze strony SM „Przylesie”, którego nie doceniają lokatorzy uważając, że powinni mieć suche piwnice. Kochani lokatorzy — a gdzie chcecie uczyć rociechy pływać?

Co wolno pić?

W kawiarence hotelu sportowego w Lubinie nie można napić się piwa. Nie ma zezwolenia, bo to szkodliwy napój. Tak orzekł stosowny wydział UM. Uwaga! Ale koniak czy kolorowej wódki można się opić do woli, bo w myśl tegoż zezwolenia, nie są to szkodliwe trunki. Właściciel „kafajki” wolałby sportowcom serwować dobre piwo niż nakłaniać do żłopania ponoć zdrowego napoju zwanego koniakiem. Ciekawe, jakie trunki lubi wydający zezwolenia urzędnik...

POZIOMO: 1) ziemia w spadku, 9) inaczej o tabletkę, 10) wrocławską dzielnicę 11) pilot, autor książki „Czarne krzyże nad Polską”, 12) matacz, 15) szpieg, 16) ptak czczony w Egipcie, 18) tam rodzi się gazeta, 22) macek, 24) zapala materiał, wybuchowy, 25) w ręku skrzypka, 26) gramofon, ale poloczenie.

PIONOWO: 2) krówka, 3) wyróżniają się, 4) kryminalista z Paryża, 5) przychodnia, 6) „Konkrety”, 7) rząd morskich jamochłonów, 13) strome, zalesione partie gór, 14) mała Tatiana, 17) rodzaj motocykla, 18) wyrasta z powieści, 19) dotknięcie, 20) manna, 21) Jolanta dla swoich, 23) związek.

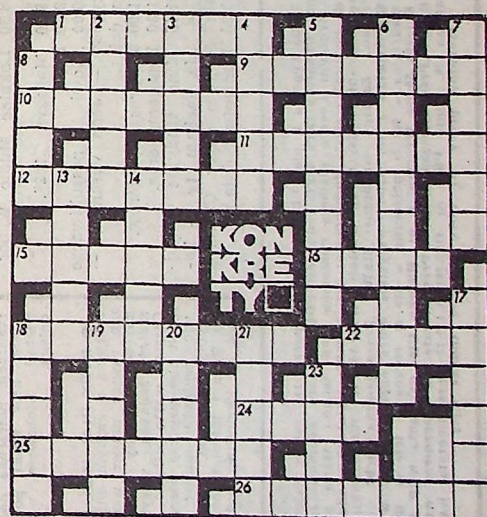
ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 16: POZIOMO: anemik, arteria, kapelan, wytrysk, ekstaza, tempo, taca, patronka, cent, rota, tandeta, nerwica. PIONOWO: napis melba, kanwa, statysta, przyjaciel, balkon, Akme, kreca, tapir, struga, porto, „Terno” omlet, Koran, ster.

NAGRODY książkowe wyciągnęły: ANGELIKA KOCOT-KIEWICZ, Nowa Wieś Legnicka 19, 59-217 Legnica; ALINA KALICKA, Rynek

MF bliżej natury



Krzyżówka



11/2, 59-230 Prochowice; IRENA ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 13 czekamy do 13 maja br.